

KROWI AIDS * WÓDKA - ZNACZY ŚMIERĆ * KOCHANKI JIMIEGO HENDRIXA *

ABC

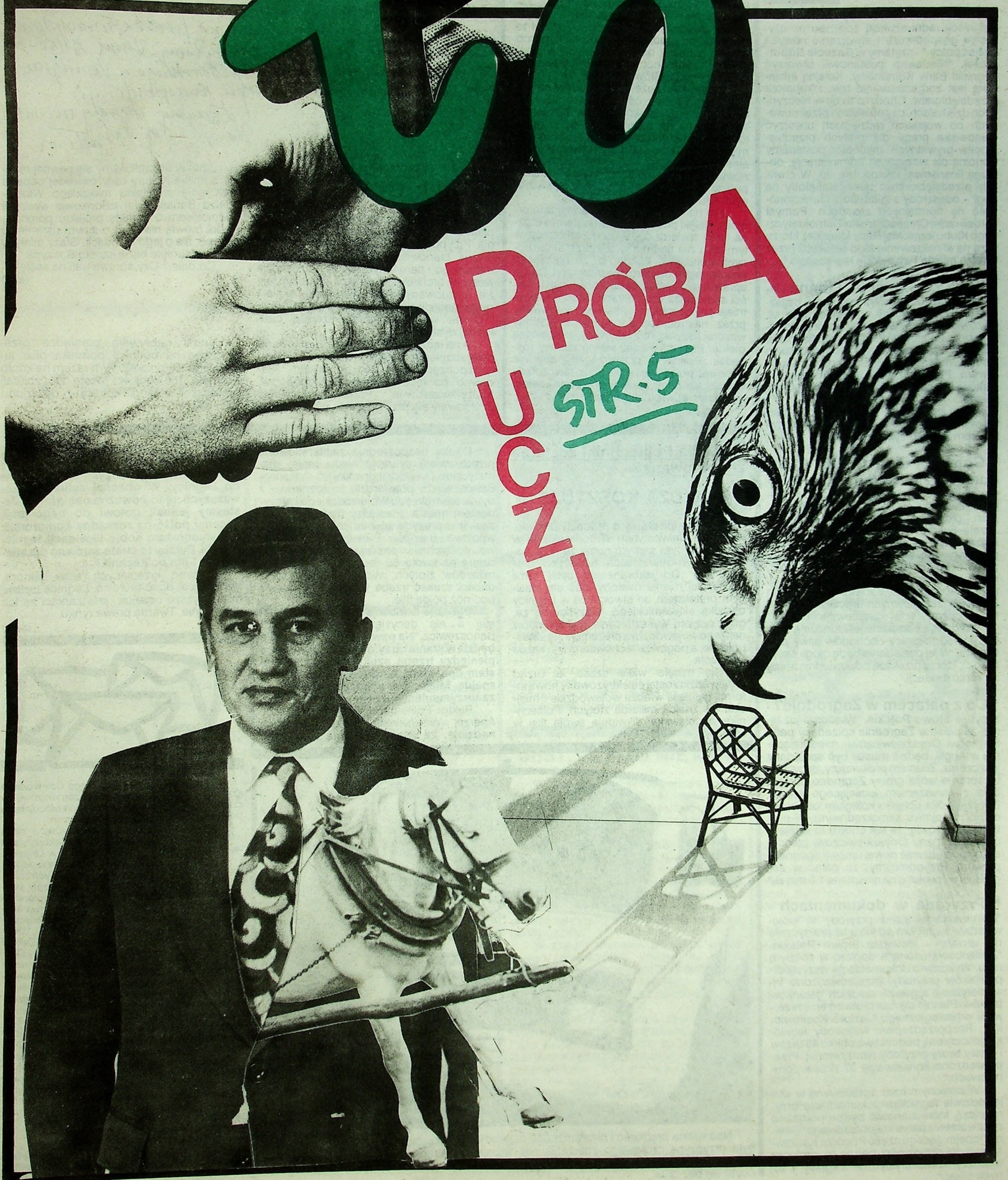
PODATNIKA STR. 6-7

TYGODNIK
LEGNICKI
NR 7(104) ROK III
13 LUTEGO 1992
2000 zł

7'92

two

PRÓBA
UCCZU
STR. 5





CO PISZCZY W... PRASIE

*** Inkubator dla kapitalistów** - "Legnicy radni szukają sposobu na ożywienie gospodarstwa i stworzenie nowych miejsc pracy." - czytamy w **Gazecie Robotniczej**. "Niedawno postanowili utworzyć Legnicki Bank Komunalny. Kolejną inicjatywą jest zorganizowanie tzw. inkubatora przedsiębiorstw. Chodzi o to by w nieczynnych dziś halach, czy obiektach przejmowanych po wojskach radzieckich utworzyć stanowiska pracy dla małych przedsiębiorstw prywatnych. Inkubator posiadałby wspólną dla wszystkich administrację, obsługę finansową, telefon, fax, itp. W chwili gdy przedsiębiorstwo takie "stanęłoby na nogi" - odeszłoby z inkubatora i funkcjonowało na normalnych zasadach. Pomysł zgłosił radni Chrześcijańsko-Demokratycznego Klubu legnickiej Rady Miejskiej, którzy liczą na sfinalizowanie jego realizacji przez władzę miasta i wojewodę legnickiego."

*** Kasa ZUS przy ul. Libana** - informuje **Gazeta Robotnicza**. Kasa, mieszcząca się dotychczas w Legnicy przy ul. Mazowieckiej, została przeniesiona do lokalu przy ul. Libana 2 (dawniej Obrońców Stalingradu). "Służy ona przede wszystkim płatnikom składek na ZUS z Legnicy i rejonu Jawora. Płacąc w kasie nie ponoszą dodatkowych opłat pobieranych np. przez pocztę."

Kasa znajduje się teraz w centrum miasta, w pobliżu dworców PKP i PKS, co ułatwi klientom ZUS korzystanie z niej."

*** Compact legnickiego oratorium** - "Do Legnicy dotarła przesyłka zawierająca 1500 płyt compactowych z nagraniem "Legnickiego oratorium - na solo sopran, głos recytujący, chór i orkiestrę" Józefa Świdra." - donosi **Gazeta Robotnicza**. "Płyta ta została nagrana podczas premierowego wykonania tego oratorium przez orkiestrę symfoniczną i chór Państwowej Filharmonii Śląskiej 8 kwietnia ub. roku w kościele św. Jadwigi w Legnickim Polu podczas głównych uroczystości 750-lecia stoczonej w tej miejscowości bitwy. Wydawcą compactu jest fundacja społeczna 750 rocznicy obchodów bitwy pod Legnicą. W jej posiadanie będą mogli wejść tylko ci, którzy przekażą odpowiednią sumę na konto fundacji."

*** Co z pałacem w Zagrodnie?** - zapytuje **Słowo Polskie**. "Wiadomo już teraz, że pałac w Zagrodnie sprzedany panu Stefanowi Onyszkiewiczowi, mieszkającemu w Anglii, będzie musiał być sprzedany jeszcze raz. Zdaniem prokuratury, decyzją w tej sprawie wójta gminy Zagrodnie podjęta była z naruszeniem istniejącego prawa. Decyzję wójta uchylono kolegium odwoławcze przy sejmiku samorządowym. W prokuraturze mówią, że nie chodzi tu wcale o odebranie panu Onyszkiewiczowi pałacu, ale o sporządzenie nowej umowy zgodnej z prawem. Przypomnijmy, że pałac w Zagrodnie wyceniono na niespełna 1,8 mld zł."

*** Przyroda w dokumentach** - "Dokumentacja stanu przyrody w województwie legnickim od kilku lat praktycznie nie istniała" - stwierdza **Słowo Polskie**. "Zaniedbania usunięto dopiero w zeszłym roku. Wykonano dokumentację wszystkich pomników przyrody, przeprowadzono inwentaryzację lęgówisk rzadkich gatunków ptaków. Planuje się nawet utworzenie rezerwatu ornitologicznego "Jeziorko Koskowickie". Rozporządzeniem wojewody legnickiego, ochroną pomnikową objęto 48 drzew i cztery twory przyrody nieożywionej. Przeprowadzono konserwację 37 drzew pomnikowych."

W minionym roku opracowano w województwie legnickim dokumentację przyrodniczą, która stanowić będzie podstawę do utworzenia parku krajobrazowego "Chęmy" obejmującego część Pogorza Kaczawskiego. W przyszłości będzie to zaplecze wypoczynkowo-turystyczne Legnicy i innych miast."

KOMPUTER KONTRA SAMOCHODOWA MAFIA

Od 15 lutego na lubińskiej giełdzie będzie funkcjonował komputer. Wciśnięcie paru przycisków pozwoli stwierdzić, czy dany samochód nie został skradziony nie tylko na terenie Polski, ale również Niemiec.

Nie jest to pierwsza przymiarka do komputeryzacji giełdy. Poprzednia firma prowadząca tego typu usługi została zlikwidowana w dość tajemniczych okolicznościach. Jak dowiedzieliśmy się później, założył ją emerytowany policjant, który po prostu ukradł oprogramowanie. Nie był to pierwszy przypadek w Polsce, dlatego od pewnego czasu bankiem danych o skradzionych samochodach dysponuje wyłącznie Komendant Główny Policji.

Liczne kradzieże samochodów na naszym terenie oraz olbrzymie rozmiary lubińskiej giełdy powodują, że Komenda Wojewódzka od dawna stara się o gruntowne skomputeryzowanie tutejszych komisariatów. Teraz stało się to wreszcie realne. Od wczoraj na komendach rejonowych i komisariatach policji działają punkty informacyjne dotyczące skradzionych samochodów.

Nie należy przeceniać tego typu informacji. Dzięki policyjnym komputerom można tylko stwierdzić, że dany samochód w tym dniu nie figuruje w rejestrze skradzionych pojazdów. Wiadomo, że niemiecka policja należy do bardzo ostrożnych. Długo sprawdza wszystkie okoliczności nim umieści samochód w rejestrach. Stąd nadal istnieje prawdopodobieństwo, że kupowany przez nas samochód został skradziony wczoraj i szybko przewieziony na lubińską giełdę. Pozostaje zdać się na zdrowy rozsądek. Policjanci przestrzegają, aby nie kupować pojazdów podejrzanie tanich. Gdy wydaje się nam, że robimy dobry interes, może być odwrotnie. (masz)

Czy Filia Politechniki zostanie zlikwidowana?

WIEDZA KOSZTUJE

Jesienią pisaliśmy o próbach zlikwidowania filii Uniwersytetu Wrocławskiego w Legnicy. W tym samym numerze "TO" donosiliśmy o marzeniach tutejszych prominentów. Odzyskiwane od byłej armii radzieckiej pieniądze miałyby stać się idealnym pretekstem do stworzenia w Legnicy ośrodka akademickiego. Wszyscy są za, gdyż poziom wykształcenia mieszkańców naszego województwa prezentuje się katastrofalnie, a pogoń za fachowcami zna każda instytucja.

Nie minęło wiele czasu, a Urząd Wojewódzki został zelektryzowany nową informacją. Jeśli władze wojewódzkie i miejskie nie znajdą miliarda złotych, Politechnika Wrocławska zlikwiduje swoją filię w Legnicy.

POLISH AIR FORCE ASSOCIATION IN GREAT BRITAIN

(BLACKPOOL BRANCH)

REGISTERED UNDER THE
"WAR CHARITIES ACT, 1930"

OFFICIALLY RECOGNISED BY THE
AIR FORCE DEPARTMENT
MINISTRY OF DEFENCE



All communications to be addressed to
POLISH AIR FORCE ASSOCIATION
THE EAGLE CLUB
175, HORNBY ROAD, BLACKPOOL
Tel: Blackpool 23343
ENGLAND

*Szanowny Panie Prezeso
W odpowiedzi na prośbę Towarzystwa
Panisei Ofiar Lubina przesyłamy sumę £150-00
za pośrednictwem Apteki Grabowskiego w Stanalguzie
oraz list ofiarodawców i kopii korespondencji.*

*Łascymy wyznaczyć
J. Marton*

PRZECIWKO MONUMENTALIZMOWI

Sporo czasu minęło od momentu, gdy pisaliśmy o pomniku ofiar lubińskiego sierpnia. Przypomnijmy, że przedstawiliśmy krytyczne stanowisko aktualnego architekta miejskiego i paru innych osób. W zasadzie wszyscy architekci stwierdzili, że nasyp jest źle usytuowany, wielu niepokoiła skala i monumentalizm pomnika. Publikacja w "TO" nie wywołała jednak szerszej publicznej dyskusji.

A na łączce koło Wzgórza Zamkowego dalej rozpięta się nasyp. Czekają na wiosnę i rozpoczęcie prac nad pomnikiem. Niedawno po łące zostały rozrzucone tzw. "gazy-świadkowie". Przedtem kamienie znajdowały się przy nasypie.

Jednak doczekaliśmy się pewnej reakcji. Komisja Kultury rady miejskiej poparła koncepcję architekta miejskiego Włodzimierza Banasia. Jej członkowie wystąpili z wnioskiem o korektę projektu pomnika. Radni mówią nie tylko o innym ustawieniu nasypu, ale o jego likwidacji. Głazy miałyby być przesunięte bliżej kanału Baczyna.

Co dalej? Czy sprawa trafi na sesję?

(ska)

Nadal napływają pieniądze przeznaczone na budowę pomnika ofiar lubińskiego sierpnia '82. Tym razem na konto wpłynęło 150 funtów. Kwotę tę uzbierali zamieszkałi w Anglii lotnicy z dywizjonu 302 i 303.

Osoby bezpośrednio zainteresowane przedstawiają sytuację nieco mniej dramatycznie. Dyrektor legnickiej filii, dr Henryk Bartoszewicz, potwierdził, że rozmawiał z dyrektorem Urzędu Wojewódzkiego i prezydentem miasta. Pieniądzy będzie również szukał u prezydentów innych miast województwa i u wójtów. Prowizorium budżetowe politechniki posiada wielką, czarną dziurę na kwotę 60 (a ponoć nawet 100) miliardów złotych. Wobec tego oszczędności szukać trzeba wszędzie. Pierwsze pod nóż pójda filie.

"Na razie likwidacja filii jest tylko sugestią a nie decyzją" - powiedział dr Bartoszewicz. "Na pewno jedno miasto nie będzie w stanie utrzymać uczelni, dlatego pieniądze trzeba szukać wszędzie. Jestem optymistą, fundusze na pewno się znajdą. Miejscowe władze są absolutnie za utrzymaniem filii".

Rektor Politechniki Wrocławskiej prof. Andrzej Wiszniewski stwierdził: "Mam nadzieję, że władze lokalne będą par-

tycypować w kosztach utrzymania filii. Chodzi nam przede wszystkim o remonty i koszt transportu naszych pracowników do Legnicy. W obecnej sytuacji szkół wyższych są to poważne obciążenia. Jesteśmy jednak gotowi do negocjacji, chcemy pójść na rozsądny kompromis. Nie wyobrażam sobie likwidacji legnickiej filii. Byłaby to strata zarówno dla miasta, jak i dla politechniki".

Pomimo krzącących słów rektora, prawda jest dość brutalna. Legnica będzie miała wyższe uczelnie, jeśli zapłaci za ich utrzymanie. Twarde prawa rynku.

(ska)



Nadmierna prędkość i nieostrożność przy omijaniu stojących na poboczu pojazdów, była przyczyną czołowego zderzenia (we wtorek, 13 lutego, w Kochlicach) tarpana i "półciężarówki volkwagen". Winę za wypadek ponosi kierowca tarpana. Na szczęście obyło się bez ofiar.

Zarząd Wojewódzki Polskiego Czerwonego Krzyża w Legnicy po raz drugi zorganizował w czasie tegorocznych ferii zimowych nieodpłatne półkolonie dla dzieci najbardziej potrzebujących.

Dzięki pomocy wielu sponsorów, a także własnych funduszy, 30 dzieci mogło skorzystać z tej formy wypoczynku w Szkole Nr 6 w Legnicy.

Duży wpływ na zorganizowanie nieodpłatnych półkolonii miała pomoc miejscowych zakładów pracy, które nieodpłatnie przekazały swoje wyroby. Np. Prywatne Przedsiębiorstwo "SAWIEN" w Legnicy, Zakłady Przetwórstwa Mięsnego w Bartoszowie, "DOLPEK", Przedsiębiorstwo Przemysłu Chłodniczego w Legnicy, Wrocławskie Zakłady Wyrobów Papierowych Zakład Produkcyjny w Legnicy, Jaworskie Zakłady Chemicji Gospodarczej "POLLENA". Wiele pomocy i zrozumienia wykazał Dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 6 w Legnicy oraz Panie kucharki, a także uczennice z Technikum Odzieżowego w Legnicy i uczniowie Pedagogicznego Studium Technicznego w Legnicy, sprawując opiekę nad dziećmi. Na zakończenie zimowej akcji, każde dziecko otrzymało paczkę słodczych, a fundatorem była Komisja Związków Zawodowych "Solidarność" działająca przy ZW PCK w Legnicy. Pracownicy etatowi i sympatycy PCK przekazali dzieciom odzież. ZW PCK w Legnicy tą drogą bardzo serdecznie dziękuje wszystkim sponsorom oraz Dyrektorowi Szkoły Podstawowej Nr 6 w Legnicy za współpracę w organizacji półkolonii.

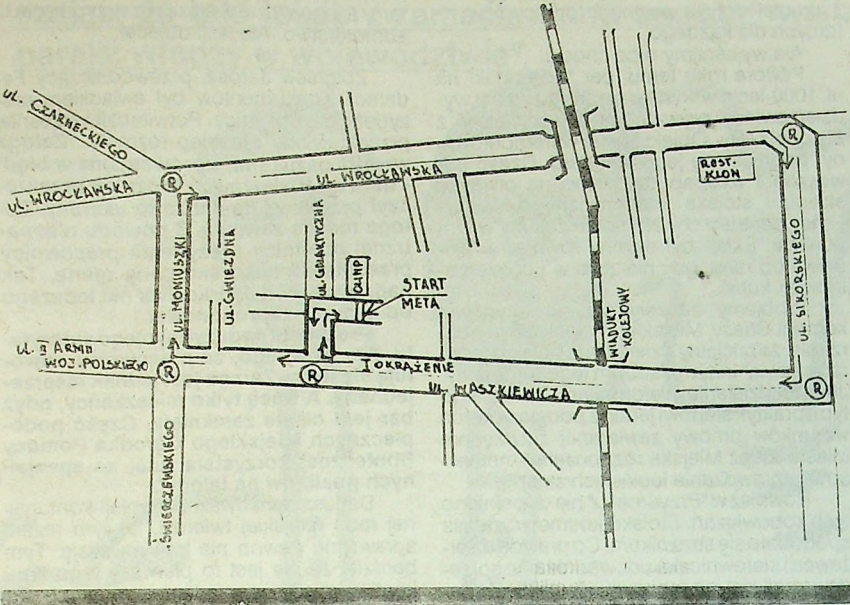
Dziękujemy.

Sekretarz
Zarządu Wojewódzkiego PCK
w Legnicy
Maria Anna Jurków

ANDRZEJOWI IN MEMORIAM

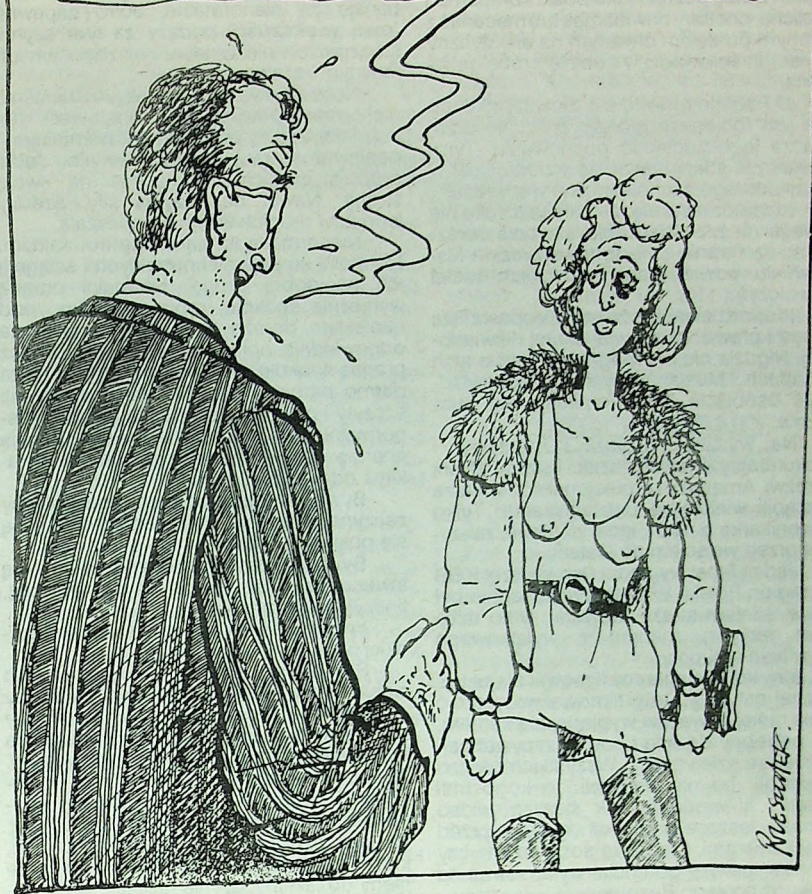
Po raz piąty już odbędzie się Bieg Uliczny "Legnica". W tym roku organizatorzy - Wojewódzkie Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej - postanowili poświęcić go pamięci zmarłego niedawno tragicznie naszego kolegi, red. Andrzeja Pawelczyka. W biegu mogą wystartować wszyscy, którzy ukończyli 16 lat i posiadają ważne

zaświadczenie lekarskie zezwalające na udział w takiej długodystansowej imprezie (11,6 km). Start odbędzie się 16 lutego na ulicy Galaktycznej (obok Osiedlowego Ośrodka Rekreacji "Olimp"). Zapisy przyjmowane są w ZW TKKF przy ul. N. M. Panny (d. Rosenbergów) 5, tel. 274-97 lub przed startem do godz. 10.30. Dla zwyczajców (we wszystkich kategoriach wiekowych) przewidziano wiele cennych nagród. (K)



RZESZUTEK

ZUPEŁNIE JAK NASZA GOSPODARKA,
-WALISZ SIĘ, I TO Z BYŁE KIM!



CENTRUM OBOK CENTRUM

Centrum Sztuki - Teatr Dramatyczny zaprasza na gościnne występy Teatru Stu z Krakowa ze spektaklem zrealizowanym wg tekstu ks. Jerzego Kitowicza "Opis oby-czajów, czyli jak zwyczajnie wszędzie się mieszają złe do dobrego". Trzy aktorki, trzech aktorów i troje muzyków zdobyło w 1990 roku I nagrodę na Festiwalu Małych Form w Szczecinie, wyróżnienie na Festiwalu Sztuk Współczesnych we Wrocławiu oraz Grand Prix na Festiwalu w Kaliszu. Reżyser - Mikołaj Grabowski - otrzymał nagrodę za realizację tego spektaklu na Festiwalu Kłasyki Polskiej - Opole '90. Czy będzie to "wydarzenie miesiąca" będzie można się przekonąć 16 (g. 16.00 i 19.00) i 17 (g. 12.00 i 18.00) lutego.

NOWE SZKOŁY

Od września br. w Złotoryi mają ruszyć dwie nowe placówki oświatowe. Jedną z nich będzie Prywatna Szkoła Podstawowa, zaczynająca pracę od klas najmłodszych. Ze względu na to, że jej pierwotna siedziba przy ul. Szkolnej posiada okładziny i dach z substancji zawierających azbest, lokalizacja ulegnie zmianie. Proponuje się pomieszczenia Złotoryjskiego Ośrodka Kultury. Drugą placówką ma być społeczna Zasadnicza Szkoła Zawodowa Zakładu Doskonalenia Zawodowego. Przyjmie ona na swoje barki kilka klas z jej państwowego odpowiednika. Główną zaletą tej szkoły będzie niewątpliwie zapewnienie praktyk zawodowych zapisanych od niej uczniom. (Z)

Legnickie Centrum Kultury zaprasza na dwudniowe spotkanie z kulturą i sztuką Indii zorganizowane przez wyznawców Kriszny - jednego z indyjskich bohaterów, wcielenia boga Wisnu.

- 14 lutego
 - g. 13.00-15.00 - pokaz tańca i muzyki wykonywanej na oryginalnych instrumentach (legnicki Rynek)
 - g. 17.00 - muzyka, taniec, wiedza wedyjska, degustacja potraw (LCK)
- 15 lutego
 - g. 12.00-13.00 - pokaz w Ryunku
 - g. 15.00 - wykład nt. reinkarnacji
 - g. 17.00 - wykład-dyskusja nt. teorii ewolucji Ch. Darwina

Również w LCK 27 i 28 lutego wystąpi Bo-Ba Jazz z Krakowa w rewelacyjnym show dla dzieci i rodziców (muzyka, konkursy, taniec). Kto przegapił Bo-Ba w listopadzie ma szansę nadrobić zaległości. (J)

CO TO JEST SSB?

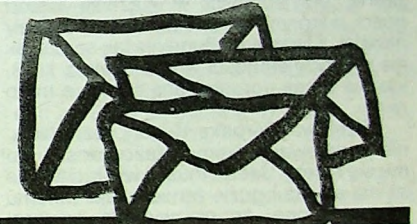
To skrót nazwy zespołu łączącego jazz i religię. Spirituals Singers Band po raz drugi w Legnicy (pierwszy raz na "Legnica Cantat '89) wystąpią w CS-TD 15 lutego o godz. 18.00. Siedmioro wokalistów oraz sześciu akompaniujących im instrumentalistów ma za sobą udział w muzycznych festiwalach od "Jazz Jamboree" poprzez Festiwal Pieśni Religijnych po sopocki Międzynarodowy Festiwal Piosenki. Wszędzie wzbudzali co najmniej żywe zainteresowanie, a ostatnio na ich koncerty wałęsali tłumy. Jak będzie w Legnicy? Przekonamy się w sobotę. (J)

Wyznania taksówkarza

Tak, muszę się do tego przyznać, do starych nawyków niegodnych dzisiejszych, ciężkich czasów - jeżdżę taksówkami, nigdy nie mogę zdążyć na czas, więc taksówka pozostaje ostatnią deską ratunku. Sporo pisaliśmy ostatnio o taksówkarskich problemach. Z tym większą ciekawością wysłuchałam takiego monologu kierowcy: "Niech to wszystko diabli... Co za czasy nastały. Czy wie Pani, ile stałem wczoraj na postoju? Na pewno Pani nie zgadnie. Rano zawiozłem klienta na Piekary. Stanąłem czwartą w kolejce na postoju, była 8 rano. Następnego pasażera trafił mi się dopiero o 17.30. Pojechaliśmy. Na miejscu on mi słowami zaczyna płacić. Niby to tysiące są. Wyliczył 15 papierków i do domu chce iść. Poszedłem z nim. Siostra zaczęła się tłumaczyć, że on nienormalny. Często wraca do domu taksówką i co ona ma zrobić? Brat nie zarabia, pieniędzy nie ma. Wróciłem do auta i już nawet nie chciało mi się na postój jechać. Przez cały dzień nie zarobiłem w zasadzie nic. Teraz tak dzieje się na każdym postoju. Można cały dzień stać. Lepiej jest tylko koło dworca kolejowego, ale tam działa prawdziwa mafia. Nikt ze starych taksówkarzy tam nie pojedzie. Stoją sami młodzi i pilnują swoich interesów. Jak trafi się ktoś z zewnątrz, to długo potem tego żałuje. Najczęściej przebijają opony. Gdy ostatni raz tam byłem, powiedzieli mi, że był telefon i klient czeka przy autostradzie. Dojechałem na miejsce, ale tylko oczy na mnie wybałuszyli ze zdziwienia. Teraz wolę już omijać dworzec kolejowy." Ciekawe, czy byłam ostatnią klientką rozmownego taksówkarza w tym dniu? (masz)

BEZ POMPY

Przypadająca na 14 lutego rocznica wkroczenia wojsk radzieckich do Złotoryi nie będzie traktowana jako wyzwolenie miasta. Lokalne władze stanowczo odcinają się od tej daty. Jak się będą czuli ci, którzy od wielu lat organizowali w tym dniu różnego typu "pompy" - wiadomo. Będą najprawdopodobniej mieli moralnego kaca. (Z)



"Spółkowanie KGHM"

Brawo! Nareszcie ktoś odważył się napisać o "kombinackich" spółkach w KGHM. Szkoda tylko, że opisaliście co najwyżej wierzchołek góry lodowej. Jestem szeregowym pracownikiem Zarządu KGHM "Polska Miedz" SA i gdzie się obejrzę, to widzę naokoło bagno. Dla wszystkich - poczynając od tych siedzących na małych stołkach aż do tych na tronie - najważniejsze jest obłowić się jak najszybciej i jak najwięcej. Cała masa prywatnych (i nie tylko) spółek służy wyłącznie temu, żeby różni dyrektorzy napchali sobie kieszki. A co powiedzieć o byłej nomenklaturze, która pouwijała sobie w KGHM gniazdzka i nikt jej nie może nic zrobić? Jeszcze dwa i pół roku temu głośno było o postach, którzy na odchodnym (w czerwcu 1989 r.) obłowili się w nowe polonezy. Był wśród nich także niejaki tow. Mularski. Teraz zamienił poloneza na wóz japoński i nadal jest szarą eminencją w ZG "Lubin". Takich historii jest cała masa. Mam nadzieję, że zaczniecie o tym pisać. Przepraszam, że zastrzegam sobie nazwisko i adres tylko do wiadomości redakcji, ale w KGHM, oprócz umiejętności robienia "szybkich" pieniędzy, do perfekcji rozwinięto system donosicielstwa i przeprowadzania śledztw typu "kto, komu i za ile". Z pozdrowieniami J. L.

JEST, CZY GO NIE MA?

Gazeta Robotnicza "pożegnała go bez żalu", a okazuje się, że trwają ostatnie przygotowania do wydania szóstego numeru Biuletynu Lubińskiego. Już za parę dni będzie można go obejrzeć. Skąd wzięta się plotka dotycząca zawieszenia działalności urzędowego periodyku? Krążą różne wersje. Ponoć rada nie jest jednomyślna w tej sprawie z zarządem miasta. Inni sądzą, że wydawcy Biuletynu zrobili sobie sprytną reklamę. Jakże mógłby znaleźć się inny sposób, aby o Biuletynie napisały gazety? W piątym numerze Biuletynu Lubińskiego zamieszczono ankietę dla czytelników. Mieszkańcy przysłali 648 listów. 10% respondentów była zwolennikiem bezpłatności Biuletynu. 70% zadeklarowała chęć jego zaprenumerowania. Stanisław Dobrowolski, szef kancelarii rady miasta, zajmujący się również wydawaniem Biuletynu, stwierdził, że jego dalsze publikowanie będzie wymagało utworzenia gospodarstwa pomocniczego. Biuletyn stałby się wtedy samodzielny budżetowo, a rada miejska wspierałaby go dotacją. Dobrowolski myśli o kwocie 80-100 milionów rocznie. Jest to suma dość skromna. Polkowie przeznaczają ponoć na swój miesięcznik 400 mln rocznie. Dalszy los Biuletynu Lubińskiego rozstrzygnie sesja rady miejskiej 3 marca.

Pan ID

Ekshibiszyn

Pan Id uznał w końcu, że jednak należy do elity.

Pan Id zdecydował, że zanim legnickim elitom da się poznać jako boski kompan do kielicha, cnotliwy bawidamek lub mecenas z grubym portfelem otwartym na artystyczny świat, przeprowadzi w Lubinie próbę generalną.

O Panu Id mówiło się, że wszystko, co nie jest robieniem grosza, znacznie przekracza jego zdolność pojmowania. Tymczasem Id zdecydował się wziąć udział w lekcji dobrego zachowania na wernisażu.

Id spodziewał się, że cała ta sztuka nie polega na przechadzaniu się pod obrazkami, szmeraniu coś do towarzyski i lustrowaniu powłóczystym wzrokiem toalet bywalczyni.

Id spodziewał się, że istnieje opasła lista zasad i prawd. Id obawiał się tej niewiadomej. Nigdzie nic nie mógł wyczytać o tych zasadach. Musiał wszystkiemu doświadczyć osobiście, kompromitując się publicznie.

Na wystawę przyszedł i monterzy, i prokuratorzy. Przyszedli dzieci i starcy. Pijani i trzeźwi. Amatorzy i profesjonalści. Malarza obstarpieli wielbiciele i dziennikarze. Tylko dziennikarkę z "TO" ktoś złośliwie zatrzymał przed wejściem do Galerii.

Jeden facet wyglądał tam jak szef KGB na region Polski. W rzeczywistości nie był nawet szefem straży miejskiej, tylko miejskim radnym znanym z wyjątkowego zadufania i głupoty.

Inny koleś ciągle coś filmował dla jakiejś ważnej instytucji. Drugi filmował wszystko o wiele mniej poważnie wyglądającą kamerą, był podobny do Alfa i podszczypywał najładniejsze dziewczyny. Wszystkich bardzo niepokoił, bo nie wiedzieli do kogo trafi kasetka, a wiadomo jak bardzo wideo obnaża. Jeszcze inny kręcił się ciągle przed tymi kamerami. Ciągał ze sobą na smyczy jamnika, pewnie go chciał wylansować na jakiegoś nowego Puzona.

Pana Id uderzył fakt, że nie znajduje żadnej przyjemności w krążeniu wśród gości, o których nie zna plotek i nie kojarzy nazwisk z twarzami. Zupełnie tak samo, jak nie ma przyjemności w rozmowie z kimś, kto ma o nas ugruntowaną opinię, a my o nim.

Szefowa Ośrodka Kultury, pani Nina, nie podarowała nikomu. Każdy dostał, co mu się należy. Jeden musiał wysłuchać, ile lat ma artysta i gdzie zamieszkuje. Innemu uświadomiono, że nie wypada przyprowadzać psów na wystawy (sztuki). Trzeba jednak przypomnieć, że miłosierny akt podprowadzania pieska pod drzewko, często bywa doskonałą wymówką i pretekstem do taktownego opuszczenia nudnego towarzystwa.

Bohater dnia był młodym artystą. Wielu paniusiom marzyło się zdobyć jego adres domowy. Zapewne nie wszystkim się udało. Właściciel jamnika nie był nadzwyczaj agresywny i nie wywołał awantury w obronie godności zwierzęcia. Zapewne gospodarze obiektu z gościnością nie wylegitymowali psa i mieli dość zaufania, by nie sprawdzić szczeniaku świadectwa szczepień.

Innym gościom nikt nie przeszkadzał w gadaniu o sztuce. Z wielką swobodą wymieniali między sobą uwagi. Pan Id dowiedział się, że struktura malarska u Morawskiego jest autonomiczna i antyulizjonistyczna. Ze pan Łukasz, wykorzystując czyste, radosne barwy, harmonijnie buduje obrazy z płam, o których nigdy nie da się zapomnieć. Ze te płamy są tylko płamami i niczego nie udają. Ze Morawski tak kładzie farby, iż nie dopuszcza żadnej mglistości, a jednak całość obrazu wiruje i sprawia wrażenie miękkości, której nieobcy jest wyraz monumentalności.

Kogoś jednak wciąż natrętnie interesowało, czymż to synem jest pan Łukasz. Ktoś inny wciąż wybrzydzał, że młody Morawa przestał się rozwijać. Inni mu na to, że właściwie to okna są wszędzie takie same i te malowane w Grecji, i we Francji.

Pan Id na żywo analizował fakty. Zaczął od spostrzeżenia, że każda normalność, zwykłość i przeciętność ma swój niesamowity, niezwykle i nienormalny margines. Dla zwykłych ludzi na marginesie znajdują się np. bandyci i kompozytorzy. Pan Id wydało się, że elity to właśnie ci, którzy mają lub wiedzą coś, co "zwykła większość" dziś uznaje za nienormalne. Jutro zapewne "owa większość" podąży za tym czymś rzeczywiście niezwykłym i niezbędny lub fatalnym i szalonym.

Normalni twierdzą jednak, że to właśnie nienormalni powinni ich naśladować. Nienormalni zaś pogardzają normalnymi, ponieważ są tacy zwykli i trywialni. Jedni próbują drugich przyciągnąć na swoją stronę. Nawet bez użycia siły, szeregi jednych i drugich wciąż się mieszają.

Nienormalni torują drogę normalnym. Normalni krępują nienormalnych i ściągają ich na dobrą drogę. Normalni pragną wyłącznie spokoju, robią wszystko pod naciskiem doraźnych potrzeb i tylko za odpowiednią opłatą. Nienormalni również pragną spokoju. Chcą, by im pozwolono za darmo harować dla idei, wspinając się na szczyty i natychmiast spadać na dno. Nienormalni nikczemnieją i trwonią swoją energię. Zwykli ludzie wciąż marzą o jakimś odmiennym stanie.

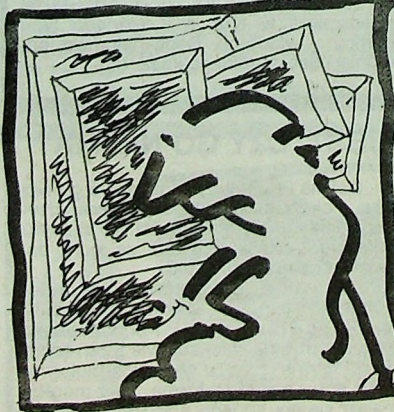
Bywa, że ludzie do niedawna głębocy zaczynają łowić na płycznach. Śmiały stają się oblesni i plugawi.

Bywa, że komuś przeciętnemu wzmówią inwencję twórczą, głębię psychologiczną, finezyjną wyobraźnię.

Im bardziej człowiek marnieje, tym bardziej pozuje.

Pan Id widział w tym wielką szansę dla siebie. Wcale się nie przejmował, że osoby wcielone w obce sobie role, osaczone swoimi wymysłami, męczą się tyranią bycia KIMS INNEM i stają się samym niepokojem. Zagrożeń poszukują potwierdzenia i pewności. Przynajmniej raz w miesiącu wystawiają się na widok publiczny. Sprawdzają, czy ktoś rozpozna, że już nie należą do ludzi, którzy posiadają coś wyjątkowego lub, że nigdy do takich ludzi nie należeli. Wydawało się, że samą obecnością wśród elit potwierdza się przynależność do nich.

Impreza była w toku, kiedy pewna lubińska dziennikarka - zawsze uśmiechnięta - ca się do tych, co trzeba, zawsze na szpilkach, zawsze tryskająca energią, zawsze ciekawa, nie zdradzając żadnych kompleksów wobec koleżanki z Gazety Wyborczej - brawurowo poprowadziła licytację dzieła sztuki.



Z pasją zaproponowała cenę stu tysięcy złotych, jednocześnie delikatnie wymawiając ludziom, że za taką cenę nie kupiliby nawet rami do obrazka. Z czasem coraz bardziej było widać, że pani Bogusia nie ma zaufania do sztuki i do sporej ilości biznesmenów (w końcu teraz każdy jest biznesmenem), którzy byli na sali i z pewnością nieobce im było wspieranie kultury. Jakby szczęśliwa, że dojrzała do sumy trzystu piętnastu tysięcy, w pośpiechu zakończyła przepyszną zabawę.

Czy władzy można ufać?

"PRZYSMAK" NA GĘBĘ

Barowa afera wybuchła w Lubinie z niespodziewaną siłą i mocą. Ktoś umiejętnie ją rozdmuchał i nagłośnił. Z jednej strony sprawa jest błaha i o niewielkim zasięgu, ale z drugiej dotyka pewnych pryncypiów istotnych dla każdego.

Ale wyjaśnijmy o co chodzi.

Półtora roku temu, bar "Przysmak" na ul. 1000-lecia w wyniku przetargu został wdzierżawiony prywatnemu właścicielowi z Zielonej Góry. Obiekt został wyremontowany, podniósł się jego standard. Część powierzchni wygospodarowano na otwarcie sklepu i stoiska kosmetycznego. Mieszkańcy centrum chwalili sobie zakupy w tym punkcie. Sklep był czynny również w niedzielę od rana, gdy niełatwo w Lubinie cokolwiek kupić.

Problemy zaczęły się od rutynowej kontroli Straży Miejskiej. Wielokrotnie zdarza się, że oficjalny dzierżawca obiektu "poddzierżawia" innym osobom jego fragmenty. Jest to działanie nieformalne. Zakaz tego typu praktyk stanowi jeden z podstawowych warunków umowy zawieranej z Urzędem Miasta. Straż Miejska rozpoczęła kompleksowe sprawdzanie lubińskich sklepów.

Również w "Przysmaku" nie dopełniono tych zobowiązań. Stoisko kosmetyczne nie służyło strażnikom. Co prawda dzierżawca i kierowniczka udawadniały, że sprzedawczyni jest ich pracownicą, ale nie wypało to dość przekonująco. Trafili na rozmowę do prezydenta miasta, który stwierdził, że wobec niedotrzymywania warunków umowy, zostaje ona natychmiast rozwiązana.

Później odbyły się jeszcze dwa spotkania z prezydentem Robertem Raczyńskim. Rozmowy dotyczyły przede wszystkim obsługi sklepu i baru, która - w wyniku decyzji zarządu - też by ucierpiała. Ostatecznie zdecydowano, że lokal przejdzie w dzierżawę załogi, z wykluczeniem dotychczasowego dzierżawcy i kierowniczki.

Podczas trzeciego spotkania sprawa się skomplikowała. Prezydent stwierdził, że informacja o przetargu lokalu została już przekazana do prasy. Podtrzymał jednak swoją obietnicę. Kobiety miały tylko złożyć skróconą ofertę, aby formalnościom stało się zadość.

Jakież było zdziwienie personelu "Przysmaku", gdy dowiedział się, iż ich nowym pracodawcą jest Janusz Jędrkowiak, właściciel BAXA (m.in. kantor wymiany walut). To właśnie on wygrał przetarg na lokal przy 1000-lecia.

Robert Raczyński obiecał załozce przy świadkach, że przetarg wygrają. I tu pojawia się problem natury bardzo ogólnej. Czy

władzy należy ufać? Czy obietnica na tzw. gębę jest wiążąca? W zasadzie prezydent nie miał prawa obiecywać niczego załozce. Oficjalną formą w tym wypadku jest przetarg, a jego wcześniejsze rozstrzygnięcie to kumoterstwo. Ale jeśli obiecał...

Zbigniew Jarosz, przewodniczący Federacji Konsumentów był świadkiem prezydenckiej obietnicy. Potwierdził wcześniej przedstawiony przebieg rozmów. "Załoga została oszukana, wprowadzona w błąd" - mówi. - "Dzierżawca Woźniak przekroczył przepisy i został za to ukarany. Załoga nic nie zawiązała. Z powodu nieopatrnej obietnicy prezydenta pracownicy przedstawili tylko skróconą ofertę. Tak naprawdę, pan Jędrkowiak nic lepszego od nich nie zaproponował."

Prezydent nadużył swojego autorytetu. Nic dziwnego, że pracownicy odwołują się teraz. Zarząd jest jednak nieprzejednany. A tracą tylko mieszkańcy, gdyż bar jest ciągle zamknięty. Część podopiecznych Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej korzystała tutaj z specjalnych posiłków na talony."

Dariusz Jankowski z komisji komunalnej rady miejskiej twierdzi, że tym razem sprawa na pewno nie trafi na sesję. Tym bardziej że nie jest to pierwszy tego typu konflikt między zarządem a radnymi. Od decyzji zarządu odwoływali się już prowadzący punkt małej gastronomii przy ul. M. Curie-Skłodowskiej. Ich umowa się skończyła, więc teren wystawiono na przetarg. A przecież to oni mieli pomysł, włożyli spore pieniądze w nie zagospodarowany grunt. Teraz, gdy coś już funkcjonuje, łatwo wystawić to na przetarg. Czy rzeczywiście prawo przewiduje tylko jedno, bezwzględne wyjście. Radny Jankowski twierdzi, że w tym wypadku przepisy mogłyby być trochę luźniej interpretowane. Czy dotychczasowy dzierżawca nie ma żadnego prawa do swej inwestycji? Zwycięży prawo czy ludzkie uczucia? Zarząd jest zdania, że przepisów należy się bezwzględnie trzymać, część radnych wolałaby stanowisko mniej formalne. W ten sposób przecież nikt nie odważy się więcej inwestować - motywują.

Ale to nieco inne sprawy. W przypadku "Przysmaku" chodzi przede wszystkim o słowo prezydenta.

Zapytany o sprawę baru "Przysmak" prezydent miasta Robert Raczyński powiedział: "Nic nie obiecywałem. Sprawę w tej chwili można rozstrzygnąć wyłącznie w sądzie".

Jednak przestrzegamy wszystkich. Z władzą lepiej nic nie załatwiać na gębę.

Małgorzata Skórska

Twórca dzieła chwycił obrazek i wyglądało na to, że szykuje się z nim do ucieczki. Szybko go jednak powstrzymano i pokazano prawowitą właścicielkę gwaszu (tak bowiem przerozco nazywano to malowidło). Możliwość zakupu pracy pana Morawskiego jest wydarzeniem. Wszyscy widzieli, jak ciężko artyście rozstać się ze swoimi dziełami. Nazwisko pani, która kupiła obrazek, powinno pojawić się w prasie.

Artysta, rodzina i przyjaciele opuszczali miejsce zdarzenia w pośpiechu. Pan Id zrozumiał to dopiero następnego dnia, kiedy w gazetach wyczytał, co po wernisażu podano na kolację w domu państwa Morawskich. Tego wieczora był barszcz, w którym pływała mięsista papryka, był bigos zaprawiony śliwkami i dolany w ostatniej chwili winem, były w końcu śledzie. Wszystko przepyszne. Pan Morawski (ojciec artysty) w całym mieście znany jest jako wytrwały kucharz. W towarzystwie przez chwilę spierano się, który z braci Morawskich lepiej jeździ na nartach, wspomniano wakacje w Grecji i we Francji. Mówiło się o sztuce i miłości.

Pan Id czytał takie wiadomości kilkakrotnie i wiedział, że są tacy, którzy potrafią

żyć. Nauczył się, że niekoniecznie trzeba przed gośćmi stawiać puszkę ryb w oleju.

Id posiedział jeszcze chwilę w piwnicy, o której mówił "kawiarnia". Co chwila zalewała go fala ciepła i równie skutecznie usypiające plumkanie muzyki elektronicznej. Id jeszcze przez chwilę chciał poprzyglądać się elitom. Chciał jak najwięcej zapamiętać, by potem wszystko opowiedzieć kolegom w pracy.

Zamyślony, w ciężkim amoku, przez zapomnienie pan Id przysiadł się do stoika okupowanego przez znaną dziennikarkę, aktora, który właśnie otrzymał główną rolę w odważnego menedżera-outsidera. Kiedy zdał sobie z tego sprawę, znieruchomiał. Jak przez mgłę zobaczył, że to jeszcze nie koniec wrażeń.

Pan Id machinalnie wykrzywił kąciki ust, kiedy towarzysz wybuchnął salwami śmiechu. W końcu pan Id ochłonął, pomyślał - no, przecież BYWA SIĘ.

Oto w jaki sposób pan Id zaczął rozumieć wszystko, co było ciętaniem grosza i bywaniem w towarzystwie.

Paluch

Wniosek PSL o odwołanie wojewody Andrzeja Glapińskiego zaowocował licznymi stanowiskami. Na pokaz, bowiem prawdziwa wojna o stołki i władzę toczy się już od dawna w zaciszu gabinetów! Stanisław Walkowski: "Przed tygodniem dwukrotnie proponowano mi stanowisko wojewody. Odmówiłem oświadczając, że taki lokalny zamach stanu spowodowałby paraliż władzy w województwie".



Marcin Tkacz

PO LEGNICKU

Jeszcze tydzień temu był to zaledwie plotkarski temat dla naszej "Kroniki towarzyskiej" (TO nr 6/92). Pisaliśmy wówczas: "...nie wiemy, co naprawdę kryło się za spotkaniem grupy legnicko-jeleniogórskich parlamentarzystów z prezesem KGHM Janem Sadeckim. Plotkarze mówią o przegranej do rozstrzygnięcia uderzenia w fotel wojewody Andrzeja Glapińskiego. Sygnały, że "krecia robota" ma miejsce, otrzymaliśmy też z Warszawy. Czas zacząć przymiarki?" - spekulowaliśmy. Bomba eksplodowała jednak szybciej niż przypuszczaliśmy. Rolę oficjalnego detonatora i tarana, który ma zmieść dotychczasowego wojewodę ze stołki, przyjęli na siebie prezesi wojewódzkiego PSL. Kto jednak rozgrywa niespełnione ambicje działaczy ludowych z Legnicy?

Co do jednego, zarówno wojewoda Andrzej Glapiński jak i wicewojewoda Stanisław Walkowski nie mają już wątpliwości: - Koniec z milczeniem! Naszą lojalność wobec partnerów liczących gabinetowych konsultacji politycznych i związaną z tym dyskrekcją wobec treści prowadzonych rozmów wykorzystuje się bowiem przeciwko nam. Będziemy mówić...

KTO POCIĄGA ZA SZNURKI?

Rzeczywiście - powie Stanisław

Walkowski. - W ubiegłym tygodniu dwukrotnie składano mi propozycję poparcia mojej kandydatury na stanowisko wojewody legnickiego. Pierwszy taką propozycję złożył mi we wtorek (4.02) poseł Tadeusz Pokrywka, proponując równocześnie, aby funkcję wicewojewody powierzyć dotychczasowemu przewodniczącemu Rady Miasta w Legnicy, Markowi Kozłowskiemu, który jest partyjnym kolegą posła, a zarazem przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego Unii Demokratycznej.

Dzień później podobną propozycję złożyli mi przedstawiciele PSL, prezes Zarządu Wojewódzkiego - Roman Kowalski

i wiceprezes - Bogdan Sowiński. W obu przypadkach odmówiłem, stwierdzając, że taki lokalny zamach stanu i obsadzanie kierowniczych stanowisk w województwie przez ludzi, którymi z ukrycia steruje się z KGHM powodowałby paraliż władzy w województwie. Bo chociaż nie ma wątpliwości, że KGHM to najważniejsze przedsiębiorstwo w regionie, a może i w kraju, to jednak lekcję, gdy województwem sterowano z gabinetów w Lubinie - już przerabialiśmy...

JAK POSEŁ Z PREZESEM

Czy rzeczywiście decyzja o przystąpieniu do ostatecznej rozprawy z wojewodą Andrzejem Glapińskim nie jest tajemnicą (ubiegłoroczne starcia, dzięki strajkowi górników, wygrał prezes KGHM) jednak na oficjalne potwierdzenie trudno było liczyć. Stawka jest bardzo wysoka, gra ostra, ale prowadzona inteligentnie i dyskretnie. Może zatem opinia kogoś "spoza układu"?

Poseł Irmindo Bocheń, przewodniczący wojewódzkiej socjaldemokracji powie: - Nie jesteśmy zainteresowani ogłaszaniem stanowisk w sprawie wniosku PSL o odwołanie wojewody, gdyż naszym celem nie jest uczestniczenie w przejmowaniu władzy. Czy były jakieś zakulisowe ustalenia w trakcie spotkania w KGHM? Nie wiem, jeśli były, to poza moją wiedzą i bez mojej obecności. W poobiedniej części spotkania już nie uczestniczyłem... Oficjalnie mówiono tylko o konieczności poprawy stosunków między kierownictwem KGHM i władzami wojewódzkimi".

Po chwili jednak Irmindo Bocheń dorzucił: - No, może była jakaś próba sondowania mojego stanowiska wobec wojewody. Ale było to w trakcie zupełnie prywatnego spotkania z jednym działaczem ruchu ludowego. Nie, nie z PSL, o którym pan myśli. Z PSL "Solidarność" (Czyżby Andrzej Potycz, do niedawna Delegat Rządu RP ds. samorządu terytorialnego, o którego konflikcie z wojewodą Glapińskim napomyka oświadczenie - wniosek PSL? - przyp. GZ).

Zadano mi wówczas pytanie o moje - ponoć - świetne układy z wojewodą...

Jak wiadomo, poseł Bocheń ma kłopoty i musi się liczyć z sejmowym głosowaniem w sprawie uchylecia immunitetu poselskiego. Czyżby zatem brak stanowiska SdRP w "sprawie Glapińskiego" był ukłonem w stronę licznego klubu PSL i nie tylko? To już jednak spekulacje. Nie jest nią jednak opinia Bochenia, że do Urzędu Rady Ministrów docierają głosy, kolportowane przez niektórych posłów, że wojewoda Glapiński jest najgorszym ze wszystkich pełniących tę funkcję w Polsce.

Legnica 1992-02-04

Pan
Jan Olszewski
Premier Rządu RP
WARSZAWA

Oświadczenie - wniosek

W imieniu Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Legnicy składam votum nieufności w stosunku do Andrzeja Glapińskiego - Wojewody Legnickiego. W związku z powyższym wnioskujemy o odwołanie Andrzeja Glapińskiego z funkcji Wojewody Legnickiego.

Uzasadnienie

(...) od chwili objęcia stanowiska Wojewody Legnickiego przez Andrzeja Glapińskiego znacznie pogorszyły się wyniki gospodarcze województwa. Nastąpił chaos kadrowy wśród pracowników administracji rządowej w województwie legnickim. Nastąpiła rozbieżność w sferze interesów społecznych pomiędzy Wojewodą Legnickim a Delegatem Rządu RP do spraw samorządu terytorialnego. Ewentualne jest zainteresowanie Andrzeja Glapińskiego tworzeniem różnego rodzaju spółek, w których sam, w różnej formie uczestniczy. Powoduje to sytuację, w której Wojewoda Legnicki Andrzej Glapiński minimalnie zainteresowany jest tworzeniem warunków dla rozwoju gospodarczego województwa legnickiego (...)

Prezes ZW PSL
Roman Kowalski

DAJCIE GŁOWĘ ZDRAJCY!

Dlaczego z atakiem na wojewodę wystąpił właśnie PSL? Jak doszło do tego, że gotowe było rekomendować na fotel po Andrzeju Glapińskim człowieka, którego... dymisji z funkcji wicewojewody domagało się zaledwie dwa miesiące wcześniej?! Dokładnie tak!

Miało to miejsce 6 grudnia ub.r. Delegacja prezesów legnickiego PSL (Roman Kowalski, Bogdan Sowiński i Alojzy Pawicki) zaczęła od (uwaga uwaga!)... wyrażenia pełnej a próby dla działań wojewody Glapińskiego, żądając jednak ustąpienia Stanisława Walkowskiego i dyrektorki Wydziału Rolnictwa Aliny Majgier. Niedwuznacznie zasugerowano wówczas wojewodzie, że stanowiskami tymi jest zainteresowane właśnie PSL, chociaż nie tylko tymi...

Stwierdzenie wojewody Glapińskiego, że wiele kierowniczych stanowisk w Urzędzie Wojewódzkim powierzono ludziom wywodzącym się z tej partii (m.in.: Walkowski, Maćków, ale nie tylko) spotkało się z natychmiastową ripostą prezesa Romana Kowalskiego: - "Ci ludzie, to zdrajcy ruchu ludowego"! Niezadowoleni z braku efektów swoich nacisków, przedstawiciele PSL opuszczają gabinet wojewody. Zapowiadają jednak kolejną wizytę w styczniu...

UZGODNIONO Z PREMIEREM?

22 stycznia dochodzi do - decydującej o dalszym przebiegu wydarzeń - ostatecznej próby załatwienia spraw metodą gabinetową. Dyrektora Urzędu Wojewódzkiego Mirosława Skoczka odwiedza wiceprezes ZW PSL Bogdan Sowiński. Prosi o możliwość spotkania swojego szefa z wojewodą Glapińskim. Zapytany o cel, odpowiada: - Chodzi o zmianę na stanowisku wicewojewody i odwołania Stanisława Walkowskiego". Po chwili, zdumiony dyrektor Skoczek słyszy jeszcze: - Jest to wynik uzgodnień na szczeblu rządowym między klubem parlamentarnym PSL i premierem Janem Olszewskim". Zapytany, kto będzie kandydatem na stanowisko wicewojewody, Bogdan Sowiński stwierdza krótko i bez przesadnej skromności: - JA!

Powiadomiony o przebiegu rozmowy wojewoda Glapiński bezzwłocznie telefonuje do Urzędu Rady Ministrów. Rozmowa z szefem URM jest krótka. Minister Wojciech Włodarczyk zaprzecza, że były jakiegokolwiek ustalenia między premierem a PSL w tej sprawie. Dodaje: - "Byłby pan pierwszą osobą, która o takich uzgodnieniach byłaby poinformowana".

Tego samego dnia dochodzi jednak do spotkania szefów PSL (Kowalski, Sowiński) z kierownictwem UW (Glapiński, Skoczek). Prezesi podtrzymują swoje oczekiwania personalne. Z tym jednak, że na funkcję wicewojewody proponują... Marka Szczerbiaka byłego naczelnika Chocianowa (do wyborów samorządowych), aktualnego prezesa Pracowniczej Spółdzielni Produkcyjno-Handlowej w Legnicy.

ZASKOCZONY

Sam zainteresowany, którego nazwisko niewiele mówiąc wojewódzkim notablam, były zawodowy oficer i absolwent Wyższej Oficerskiej Szkoły Wojsk Pancernych w Poznaniu, zwolniony ze służby na własną prośbę, wydaje się zaskoczony: - "Owszem, swojego czasu na prezydium ZW PSL poproszono mnie o przedstawienie własnej koncepcji pracy Wydziału Rolnictwa UW, po czym zapytano, czy nie zgodziłbym się być kandydatem na dyrektora tego wydziału. Nie udzieliłem odpowiedzi ani tak, ani nie. Dlaczego? To nie takie



AUTO MARKET

59-220 Legnica, ul. Łączna 1
(u zbiegu ulic Złotoryjskiej i
Kilińskiego, na terenie Stacji
Obsługi Samochodów)

Akcesoria
części zamienne
oleje
do aut
produkcji zachodniej

Kto nie lubi poborców podatkowych?

I TY ZOSTANIESZ PODATNIKIEM

Od pierwszego stycznia uległ zmianie system podatkowy. Wśród wielu osób fakt ten wywołuje niepokój i frustrację. Czy w Izbie Skarbowej panują podobne nastroje? - pytam dyrektora tej instytucji Zygmunta Wolaka.

- Ależ nowy system powinien uprościć zasady opodatkowania. W miejsce wielu podatków płaconych osobno przez pracowników i podmioty gospodarcze, wprowadzono jeden - podatek dochodowy od osób fizycznych. Będzie dotyczył w zasadzie wszystkich, również emerytów i rencistów. Początek wprowadzenia nowego systemu może być trudny, gdyż znacznie wzrosnie liczba klientów urzędów skarbowych. Jednak po pewnym czasie, jeżeli nie zostaną zmienione, mam nadzieję, że podatek powszechny stanie się jasny dla wszystkich.

*** Zostaną zniesione różnice między podmiotami fizycznymi a gospodarczymi. Nie wszystkie jednak odmiany podatków zostały zlikwidowane.**

- Tak. Nadal funkcjonuje podatek obrotowy, dochodowy od osób prawnych, podatek lokalny (np. od nieruchomości), dywidenda, podatek od wzrostu wynagrodzeń. Zniesiono za to podatek wyrównawczy od wynagrodzeń, od płac i rolny od działów specjalnych.

*** Największe przerażenie budzi powszechność nowego podatku. Mają płacić go również renciści i emeryci.**

- Dla większości osób w Polsce będzie to w zasadzie zabieg formalny. Spora część w tej chwili przedsiębiorstwa i ZUS. Musi nastąpić w nich tzw. ubrutnienie, czyli podniesienie pensji, rent i emerytur około 20% (tyle wynosi najniższy podatek) tak, aby na skutek opodatkowania pobory pracowników, renty i emerytury nie uległy obniżeniu. W trakcie roku właśnie zakłady pracy i ZUS będą występowały w roli płatników, co oznacza, że zaliczkowo każdemu potrąca 20% poborów i wpłaca je do urzędu skarbowego.

*** Znaczący to, że większość ludzi w ogóle nie odczuje zmiany systemu podatkowego?**

- Niezupełnie. Teraz, jeśli dostanie pani 100 złotych podwyżki, to otrzyma pani do ręki najwyżej 80. Ponadto, pod koniec roku, osoby uzyskujące poza emeryturą, rentą lub wynagrodzeniem dodatkową przychody, a także osoby prowadzące działalność gospodarczą na własny rachunek, będą musiały złożyć zeznania podatkowe, obejmujące w nim wszystkie przychody.

*** Czy wszyscy poradzą sobie z tym zadaniem?**

- Trwa szeroka akcja propagandowa w prasie. W każdym urzędzie skarbowym znajdują się wzory wypełnionych druków. Już działają stałe punkty informacyjne.

*** Dopiero analiza zeznania podatkowego określi realną stawkę opodatkowania. W takim razie sporo osób powinno liczyć się z ewentualnością dopłaty do 20% zaliczki podatkowej.**

- Tak. Minimalna stawka podatkowa wynosi 20%, maksymalna 40%. Wysokość podatku zależy od dochodu w skali rocznej.



Wszyscy zarabiający powyżej 65 mln złotych będą musieli dopłacić urzędowi skarbowym.

*** Ale może okazać się również, że ktoś ma nadwyżkę?**

- Owszem, istnieją możliwości ulg podatkowych. Małżeństwa mogą składać wspólne zeznania podatkowe nawet, gdy jedno z nich w ogóle nie pracuje. Obliczanie podatku od dwóch osób może dać spore zmniejszenie wysokości stawki podatkowej, ale tylko przy dużych dochodach.

Od podstawy naliczania podatków będzie się również odejmowało darowizny na cele społeczno-użyteczne, wydatki ponoszone na odpłatne dokształcanie i doskonalenie zawodowe, na budowę domu i remont mieszkania. Wydatki te trzeba będzie jednak udokumentować.

*** Mam teraz zbierać rachunek za każdy kupiony pedzel?**

- Nie aż tak, istnieje dolne ograniczenie, które określa kwotę, którą można odpisać od podstawy naliczania.

*** Niełatwo jednak zrozumieć, ile wynosi ta kwota. W przepisach czytamy: "ogólna kwota odliczeń nie może przekroczyć kwoty stanowiącej iloczyn 70 m kw. powierzchni użytkowej i wskaźnika przeliczeniowego 1 m kw. powierzchni użytkowej budynku mieszkalnego".**

- To zabezpieczenie przed inflacją i chwiejnością gospodarki. Dzięki tym wskaźnikom nie trzeba będzie zmieniać co roku ustawy. Zastosowanie parametrów, pozwoli w każdej chwili obliczyć odpo-

wiednie kwoty.

*** Ile w takim razie wynosi dzisiaj minimalna i maksymalna wysokość nakładów na remont mieszkania, które mogą zostać odliczone od podatków?**

- Minimum to 4 mln 900 tysięcy złotych, maksimum ok. 50 mln.

*** Pewną ciekawość wzbudza termin "koszty uzyskania". Czy istnieje możliwość ich indywidualnego ustalenia? Jeśli ktoś będzie chciał przekonać urząd skarbowy, że jego koszty są znacznie wyższe niż wynika to z ustawy, czy możliwa będzie dyskusja?**

- Nie, to by nakłaniało do rozrzutności. Koszty uzyskania mają charakter zryczałtowany w zależności od stosunku pracy (służbowego, spółdzielczego, pracy nakładczej). Osoby prowadzące działalność gospodarczą oczywiście indywidualnie podają koszty, ale muszą je udokumentować.

*** Czy w nowym systemie będzie łatwiej czy trudniej omijać przepisy?**

- Moim zdaniem trudniej. Rozdrobnienie podatkowe, które istniało dotychczas wymagało odrębnego gromadzenia informacji. Teraz wszystko będzie w jednym miejscu. Ułatwi to wykrywanie przestępstw.

*** Pod koniec roku urzędy skarbowe zostaną zalane potokiem nowych interesantów. Czy nie będzie to katastrofa?**

- Nie powinna. Trwa komputeryzacja izby i urzędów skarbowych. Województwo legnickie należy do najlepiej przygotowa-

DEKLARACJA
na zaliczkę miesięczną na podatek dochodowy
luty

Zródł przychodów	Przychód w zł	Koszty uzyskania przychodu w zł
1	2	3
1. a) przedsiębiorstwo tworzywo sztucznych zabawek W-wa, ul. Kępa 12 miesiąc prowadzenia	180.000.000	155.000
b) udział w spółce cywilnej miesiąc prowadzenia	-	-
wg części X deklaracji		

Fot. Krzysztof Raczekowiak

nych do komputeryzacji. Jesteśmy w trakcie prac związanych z okablowaniem, posiadamy już część sprzętu. Od poniedziałku rozpoczęliśmy intensywne szkolenia pracowników w zakresie wprowadzania podstawowych danych oraz posługiwanie się komputerem. Wdrażanie całego systemu powinno rozpocząć się już w drugim półroczu.

*** Jak przebiega reorganizacja urzędów i izby skarbowej?**

- Nastąpiło wyodrębnienie Urzędu Kontroli Skarbowej tzw. policji podatkowej. Izba pozostanie instytucją odwoławczą i nadzorującą, ale straciła funkcję kontrolną. Część pracowników izby trafiła do policji skarbowej.

*** W Pana firmie nie grożą chyba zwolnienia?**

- Ilość pracowników skarbowych w Polsce w porównaniu z krajami EWG jest bardzo mała. Niskie płace i wysokie wymagania kwalifikacyjne nie ułatwiają nam naboru nowych ludzi. Działa też presja psychiczna - społeczeństwo z zasady nie lubi pracowników skarbowych.

W izbie i urzędach trwa ciągła fluktuacja. Często odchodzą najlepsi fachowcy. Proszę pomyśleć jakim takimym kąskiem dla nowych firm może być doświadczony pracownik skarbowy.

*** Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiała:
Małgorzata Skórska

Nowy system podatkowy ma uporządkować przepisy i uprościć procedury. Malkontenci nie wierzą jednak, aby było to możliwe.

Od początku roku wprowadzono 22 poprawki do nowej ustawy podatkowej.

Zaczyna się?

Urzędy Skarbowe nie nadążają z rozpatrywaniem podatkowych nadużyć.

W POPRZEK PRZEPISÓW

Na całym świecie płaci się podatki. Nawet wspólnoty pierwotne nie były wolne od tych obowiązków. Wpłacanie stałego haraczu na rzecz społecznego ładu budzi jednak zawsze opór i niechęć. Dlatego we wszystkich krajach świata, ludzie usiłują omijać przepisy podatkowe. Również dlatego służby kontroli skarbowej należą wszędzie do najlepiej rozwiniętych.

Milion złotych grzywny

W Polsce nie brakuje chętnych do omijania podatkowych przepisów, gorzej za to wygląda sprawa ich ścigania. Totalny bałagan sprzyja najprostszym podatkowym przestępstwom i aferom opartym wcale nie na finansejnych planach. Jak dowiedzieliśmy się z dobrze poinformowanego źródła, w urzędach skarbowych do tej pory zalegają nierozpatrzone wnioski o łamanie przepisów podatkowych z roku 1990. Powód jest prosty - brakuje kadry, która miałaby czas zając się sprytniejszą częścią naszego społeczeństwa.

Bezkarność obywateli wzmaga nie wielkie konsekwencje podatkowych przestępstw. Po wykryciu nadużyć, urząd skarbowy jako rozwiązanie proponuje zawsze tzw. dobrowolne poddanie się karze. Delikwenci zwracają należność, zgłaszają się na policję i płacą milion złotych grzywny. Życ, nie umierać. Czy powstała 7 lutego policja skarbową uzdrowi sytuację?

Piractwo w rozkwicie

Dotychczasowy system podatkowy stwarzał szerokie możliwości nadużyć. Andrzej M. zapomniał np. wpisać do książki przychodów i rozchodów papierosy o wartości 400 mln. Właściciele spółek rejestrują je, lecz często zapominają o zgłoszeniu obowiązku podatkowego. Kupujący i sprzedający samochody notorycznie zapominają o konieczności opłaty skarbowej itd.

Innym świetnym interesem jest sprzedaż i wypożyczanie pirackich kaset wideo. Lubiński komisariat policji zakwestionował w ciągu ubiegłego roku ok. 6 tys. kaset, wszczęto 17 postępowań karnych. Największy łup policjanci zdobyli w Polkowicach. Tamtejsza wypożyczalnia była jak najbardziej oficjalna, tyle że kasety z ważną licencją na rozpowszechnianie filmów stanowiły ułamek całego towaru - uzupełniały je kasety pirackie. Dwaj właściciele wypożyczalni zostali ukarani grzywną po 4 mln

złotych każdy, sąd ustalił również przepadek 220 kaset.

Polkowiccy piraci mieli pecha, ci skromniejsi, handlujący na bazarach i giełdach, pracują dalej spokojnie, świadomi własnej bezkarności.

Polkowiccy piraci mieli pecha, ci skromniejsi, handlujący na bazarach i giełdach, pracują dalej spokojnie, świadomi własnej bezkarności.

złotych każdy, sąd ustalił również przepadek 220 kaset.

Polkowiccy piraci mieli pecha, ci skromniejsi, handlujący na bazarach i giełdach, pracują dalej spokojnie, świadomi własnej bezkarności.

Bolączki bezrobocia

Ciągle pojawiają się nowe obszary, gdzie można oszukać państwo. Wystarczy np. drobne kłamstwo lub przemilczenie w karcie rejestracyjnej bezrobotnego, a już wymarzony zasiłek staje się faktem. Fałszerstwa w morzu bezrobotnych wydają się zupełnie nieuchwytnie. A jednak od końca września do końca grudnia 1991 roku, lubińska policja ujawniła 29 osób bezprawnie pobierających zasiłki dla bezrobotnych. Niektórzy byli posiadaczami całkiem sporego kawałka ziemi, inni pracowali w prywatnych zakładach, jeszcze inni posiadali własne firmy. Wykryto nawet kobietę pozbawioną praw rodzicielskich, która jednak przypomniała sobie o dziecku, wypełniając odpowiednią rubrykę kwestionariusza. Przez 9 miesięcy pobierała bezprawnie specjalny dodatek.

Od 1 grudnia działa nowa ustawa o bezrobociu. Deklaracje trzeba składać co miesiąc, a wymagania obowiązujące przy otrzymaniu zasiłku znacznie wzrosły. Czy tym samym zmaleje liczba oszustów?

Rodzinne interesy

Kolejnym wyzwaniem dla co obrotniejszej części naszego społeczeństwa są podatkowe preferencje. Firmy powstałe po 1 maja 1989 roku zostały zwolnione (na rok lub dwa) od podatków. Wielu modli się, aby okres tych preferencji dobiegł wreszcie do końca. Cóż bowiem prostszego - jak grzyby po deszczu zaczęły powstawać nowe spółki, a że zakładały je żony i siostry właścicieli dawno funkcjonujących przedsiębiorstw - to już sprawy rodzinne. Co ciekawsze, tego typu nadużycia bywają ujawniane dopiero przy okazji innych przestępstw.

Marzena Szagowska

Dole i niedole policji gospodarczej

Zbigniew Budych

ŁAP ZŁODZIEJA!

Politycy rozdęli dla swoich celów sprawy afer gospodarczych. Nie wdając się w rozważania tezy, czy zagrożenie z tytułu przestępstw gospodarczych jest istotnie tak duże, jak się sugeruje, trzeba stwierdzić, że obraz przestępcy gospodarczego się zmienia. Najlepiej zorientowani są w tej kwestii policjanci. Ale czy są równie dobrze przygotowani do likwidacji tego zjawiska?

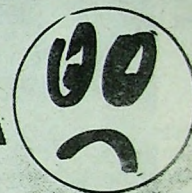
Trochę historii

Właściwie od początku istnienia "władzy ludowej" w strukturach milicji funkcjonowała jednostka do zwalczania przestępczości gospodarczej. Zawiorowana dziejowo nie ominęły, niestety, tego - zdawałoby się - "niepolitycznego" pionu. Funkcjonariusze musieli swego czasu zwalczać kułaków, czuwać nad wykonaniem norm produkcyjnych, potem przysłała kolej na pasożytów społecznych i niegospodarność. Artykuł 217 kodeksu karnego był słynny z tego, iż prawie nikogo na jego podstawie nie skazano! Milicjanci mieli chyba kaca moralnego, bo naokoło mogli obserwować totalny brak troski o państwowe mienie.

W sensie formalnym, na szczeblu ówczesnej Komendy Głównej MO działało Biuro ds. Walki z Przestępstwami Gospodarczymi (zwane w skrócie Biuro P.G.) w komendach wojewódzkich (Wojewódzkich Urzędach Spraw Wewnętrznych) były wydziały, a na szczeblu Rejonowych Urzędów Spraw Wewnętrznych - sekcje. Sporo sił i środków zaangażowanych było w zwalczanie nielegalnego obrotu zagranicznymi środkami płatniczymi. "Dewizówki" miały na swoim koncie liczne sukcesy w walce z cinkciarzami.

Wypracowany przez lata model zwalczania przestępczości gospodarczej został radykalnie zmieniony w latach 1989 - 1990.

VADEMECUM PODATNIKA



Jan Tarnowski

Konrad Wallenrod

Gdyby wierzyć prasie, wyszłoby na to, że Polska to kraj afer. Jedna goni drugą. Każda następna jest większa od poprzedniej. Te największe opierają się o ministerialne i parlamentarne stołki, co zapewnia sprawcom bezkarności. Wszyscy mamy z tego tytułu kaca moralnego, bo po pierwsze - jesteśmy okradani, a po drugie - sami nie potrafimy robić takich "przekrętek". Nie stać nas więc na prezenty dla starej żony i nowej kochanki. Żeby tylko na tym się kończyło! Ale jest jeszcze gorzej - psujemy sobie skutecznie opinię za granicą. Najpierw namawiamy obcy kapitał na inwestowanie, mówimy, że jesteśmy solidni na tyle, że mamy ambicje przyjęcia miliardowych inwestycji z zewnątrz, a po cichu staramy się wykiwać jakiegoś "Helmuta" na 100 tys. marek. Zresztą, zobaczmy sami...

Tadeusz C. był przed kilku laty nic nie znaczącym pracownikiem jednego z legnickich przedsiębiorstw. Niezbyt przykładał się do pracy "na państwowym". Całą energię wkładał w przeprowadzanie operacji handlowych. Do schematu "kupię - sprzedam" dodawał własny element - "jak mogę - to oszukam". Nie ma się czemu dziwić. Wszyscy rodacy, którzy zbierali w Turcji i na Węgrzech doświadczenia z działalności importowo-eksportowej wyznawali takie

zasady. Zdaje się, że pan Tadeusz obracał się również wśród legnickich cinkciarzy, a tam panowała tylko jedna zasada - oszukać frajera. Ten był najlepszy, kto zrobił największą "przewalę". Zresztą, bez tego interes nie byłby się opłacał.

W międzyczasie nastąpiła demokracja w polityce i liberalizm w życiu gospodarczym. Co prawda, znam takich, którzy ten nowy stan rzeczy określali krótko i swojsko - bałagan, ale być może byli w błędzie. W każdym razie Tadeusz C., zgodnie z duchem indywidualnej przedsiębiorczości, założył firmę. Oczywiście importowo-eksportową. Ale to jeszcze nie było to. Nie udało mu się bowiem załatwić dla niej ulg podatkowych. Takiego problemu nie miał - Gabriel W. Facet wcześniej działał w tej samej, co i pan Tadeusz, "branży". Tadeusz C. postanowił wykorzystać kumpła. Formalnie transakcje z zagranicznymi przedsiębiorstwami miała przeprowadzać firma "Curvex" (naprawdę tak się nazywała). Faktycznie całością przedsięwzięcia kierował pan Tadeusz, a figurantowi odpalał 10% prowizji. Jak uradzili, tak zrobili.

Nie bardzo wiadomo w jaki sposób doszło do nawiązania pierwszych kontaktów z firmą "MEIER" z Dortmundu. Zajmowała się ona tym samym, co i pan Tadeusz - pośredniczyła w wymianie towarowej z zagranicą. Uzgodniono dostawę 9,5 mln

ciąg dalszy na str. 23

Carex

Uwaga! Nowość na rynku motoryzacyjnym
Samochód do Waszej Firmy
SKODA PICK-UP w cenie od 67 mln zł
Opony "PIRELLI" z 2-letnią gwarancją fax
"CAREX" Legnica, ul. Poznańska 50, tel. 603-70



Przedsiębiorstwo Handlu Metalami

KGHM - METRACO

Agent handlu zagranicznego
spółki KGHM - Polska Miedź SA

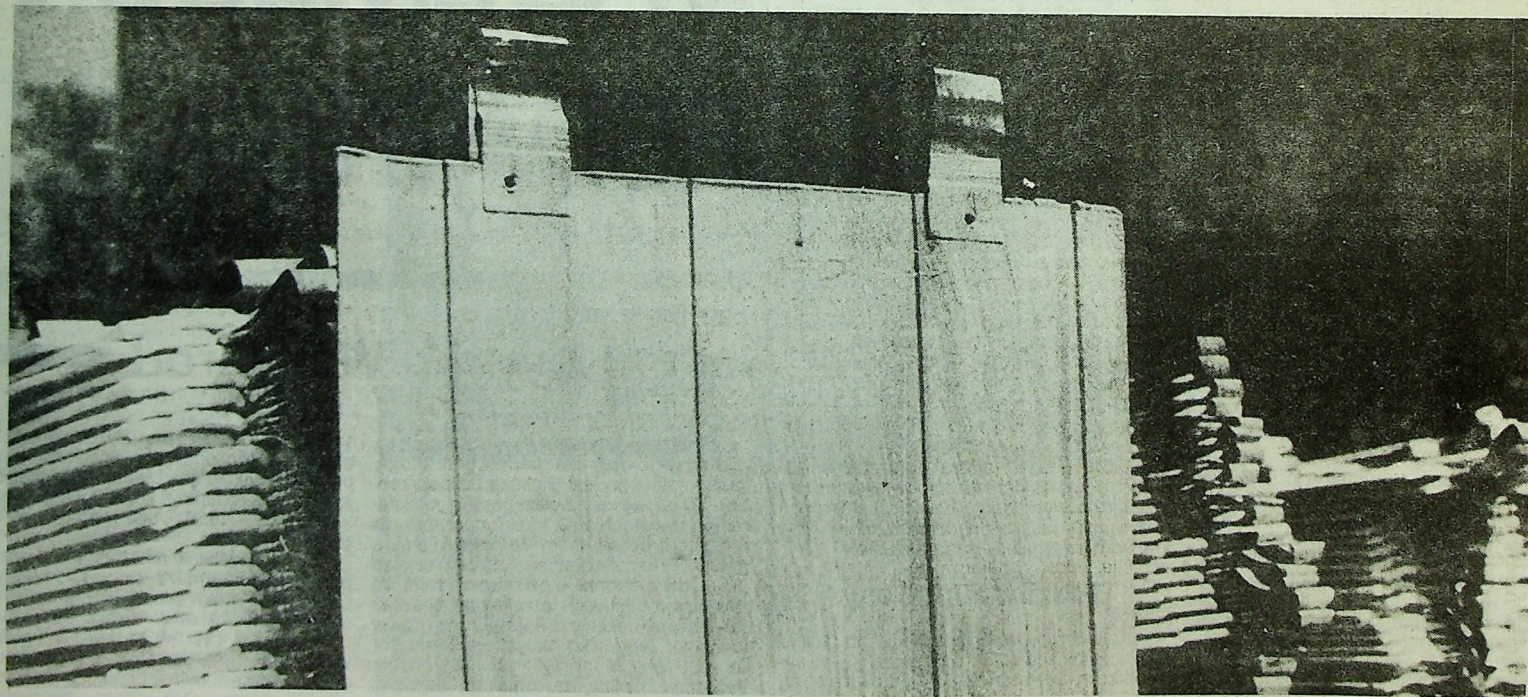
oferuje na eksport:

* miedź elektrolityczną w postaci

- katod klasy "A" rejestrowanych na Londyńskiej Giełdzie Metali
 - wlewek
 - wirebarów
 - walcówki
 - drutów i kabli

* produkty uboczne przemysłu miedziowego

- siarczan niklu
- siarczan miedzi
- szlamy i pyły ołowionośne
- kwas siarkowy
- nadrenian amonu
- ołów surowy w płytach



UWAGA! Producenci i handlowcy z rejonu Dolnego Śląska!

Oferujemy profesjonalne usługi i doradztwo w zakresie:

- prowadzenia transakcji eksportowych oraz importowych
 - transportu, spedycji i ubezpieczeń
- marketingu: badań rynkowych, promocji i reklamy
- informatyki: oprogramowania i szkoleń

* * *

O dodatkowe informacje prosimy pytać listownie lub telefonicznie:

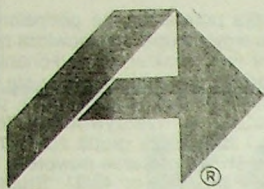
KGHM - Metraco

Przedsiębiorstwo Handlu Metalami

ul. Marii Skłodowskiej - Curie 48

59-301 Lubin

tel: 478-805, 478851-6, tlx: 782493, fax: 478809



ARLEG

Agencja Rozwoju Regionalnego ARLEG S.A.
Regional Development Agency ARLEG Corp.
ul. M. Rataja 26, PL 59 220 Legnica, tel./fax 227 77

OFERTY WSPÓŁPRACY GOSPODARCZEJ KRAJOWEJ IZBY GOSPODARCZEJ

* KIG 13/3 francuska firma - zainteresowana jest importem-eksportem sprzętu medycznego, sprzętu elektronicznego, sprzętu RTV, sprzętu Hi-Fi, sprzętu rolniczego, chemikaliów, materiałów budowlanych, jednostek pływających (jachty, żagłówki), dekoracji wnętrz, projektów architektonicznych, wyrobów ze srebra, szkła, fajansu, porcelany, perfum, kosmetyków, detergentów, opakowań, maszyn i urządzeń, wyrobów skórzanych, sprzętu biurowego, zabawek, pojazdów samochodowych, ciężarówek nowych i używanych, nowości i innych towarów.

* KIG 21/3 holenderska firma - zainteresowana jest importem z Polski tekstyliów, materiałów wiskozowych, bawełny, poliestru, pluszu, welwetu, dzianin.

* KIG 52/3 niemiecka firma - zainteresowana jest importem z Polski tekstyliów, zabawek, sprzętu elektronicznego, odzieży chińskiej.

* KIG 62/3 niemiecka firma - zainteresowana jest importem z Polski chemikaliów (sody kalcynowanej, siarczanu sodu i innych).

* KIG 99/3 Wielka Brytania - zainteresowana jest importem z Polski dzieł sztuki, wyrobów rzemieślniczych, dekoracyjnych, płytek ceramicznych. Pośrednictwem handlowym w eksporcie polskich towarów do Wielkiej Brytanii.

* KIG 102/3 Wielka Brytania - zainteresowana jest importem z Polski różnych towarów.

Agencja Rozwoju Regionalnego "ARLEG" S.A. w Legnicy informuje, o prowadzeniu działalności szkoleniowej.

Obecnie wraz z autoryzowaną przez Ministerstwo Budownictwa i Gospodarki Przemysłowej firmą brytyjską Property Services International organizuje stacjonarne kursy szkoleniowe: Zasady wyceny nieruchomości. Kursy te będą odbywać się każdego miesiąca w Ośrodku Wypoczynkowym Muchów za Jaworem. Czas trwania kursów - 10 dni. Organizatorzy zapewniają noclegi, wyżywienie oraz podręczniki. Kursy obejmują ćwiczenia i seminaria, które prowadzone będą przez wykładowców z Property Services International. Kończą się egzaminami końcowymi. Ukończenie kursu daje podstawy do uzyskania uprawnień biegłego. Termin najbliższego kursu - 22.03.92 - 31.03.92 r. Blizszych informacji o kursach, ich kolejnych terminach i kosztach udziela Agencja Rozwoju Regionalnego "ARLEG" S.A. w Legnicy Plac Słowiański 1, tel. 227-77, pok. 110.



Przedruk za zgodą autora ze zbioru "Kraina uśmiechu", wyd. Albatros, Szczecin 1991.

Agencja Rozwoju Regionalnego "ARLEG" S.A. w Legnicy ogłasza nabór kandydatów na szkolenie "Jak skutecznie negocjować"

Kurs będzie trwał 2 dni i obejmuje 16 godzin wykładów. Blizszych informacji udziela - Biuro Agencji "ARLEG" - specjalista ds. szkoleń - Małgorzata Siedlecka - Chudzik, tel. 227-77, 235-22 w godz. od 7.30 do 15.30.

UWAGA przedsiębiorstwa, domy handlowe, sklepy, punkty usługowe ! REKLAMA DO DOMU KLIENTA

Zareklamujemy Waszą firmę, towary i usługi, które sprzedajecie w oparciu o materiały reklamowe powierzone lub przygotowane przez nas. NASI KOLPORTERZY dotrą do domów Waszych przyszłych klientów. Zainteresowane przedsiębiorstwa, domy handlowe, sklepy, zakłady usługowe prosimy o kontakt w Biurze Agencji Rozwoju Regionalnego "ARLEG" S.A. w Legnicy, tel./fax 227-77 od 8.00-15.00.

POŻYCZKI DLA MAŁYCH I ŚREDNICH PRZEDSIĘBIORSTW PRYWATNYCH

Proponujemy na bardzo korzystnych warunkach pożyczki na wspieranie działalności gospodarczej, w szczególności gospodarczo uzasadnione projekty związane z uruchomieniem lub rozbudową i modernizacją w zakresie:

- produkcji przemysłowej
- przetwórstwa rolno-spożywczego
- handlu i usług

Procedura ubiegania się o pożyczkę zakłada:

- złożenie wniosku przygotowanego w oparciu o kwestionariusz Agencji "ARLEG"
- złożenie dokumentów uzupełniających, każdorazowo określonych przez Agencję "ARLEG"

Każdorazowo przyjmujemy zabezpieczenie w postaci:

- weksła gwarancyjnego in blanco i poręczenia wekslowego
- poręczenia osoby trzeciej (w tym poręczenia gminy)
- gwarancji bankowej
- przelewu wierzytelności (cesji) na zabezpieczenie
- zastawu
- hipoteki
- przewłaszczenia na zabezpieczenie.

Blizszych informacji o możliwościach uzyskania pożyczki udziela Mirosław Kolis - Agencja Rozwoju Regionalnego "ARLEG" S.A. w Legnicy, Plac Słowiański 1, tel. 227-77 pokój 110.

Agencja Rozwoju Regionalnego ARLEG tworzy bank menadżerów województwa legnickiego.

Agencja nasza przewiduje stworzenie "zespołów menadżerskich" przeznaczonych do przejęcia wybranych zakładów w celu ich restrukturyzacji i przygotowania do prywatyzacji zgodnie z najnowszymi koncepcjami Ministerstwa Przekształceń Własnościowych. Chcielibyśmy, aby zespoły te składały się z najlepszych fachowców, odpowiednio przeszkolonych i dobranych wg posiadanych doświadczeń i specjalności, tak aby mogli się uzupełniać. Rozpoczynamy obecnie nabór kandydatów do tych zespołów, warunkami przyjęcia są:

- wykształcenie wyższe lub średnie
- co najmniej trzyletnie doświadczenie zawodowe
- pozytywna opinia z badań psychologicznych organizowanych przez Agencję lub inne ośrodki
- ukończenie z wynikiem co najmniej dobrym szkolenia organizowanego przez Agencję lub Szkoły Zarządzania w Polsce i zagranicą.

Rozpoczęcie specjalnego kursu przygotowującego do tych zadań przewidziane jest w kwietniu 1992 roku. Agencja będzie mogła pokryć koszty szkolenia dla osób, które wyrażą chęć stałej współpracy.

Wyniki szkolenia oraz badania psychologiczne dadzą podstawy do utworzenia banku danych osób, które będą mogły ubiegać się o stanowiska kierownicze w przedsiębiorstwach i zakładach państwowych i prywatnych.

W następnym numerze przedstawimy ankietę zgłoszeniową dla kandydatów, którzy spełnią w/w warunki.

Blizszych informacji udziela Biuro Agencji - Plac Słowiański 1, Dział Szkolenia, tel. 227-77; 235-22.

UWIERZ W SWOJE SIŁY!

Jeśli posiadasz talent organizatorski, siłę przebicia, umiejętności zarządzania, zgłoś się na badania psychologiczne do: Ośrodka Badań Psychologiczno - Lekarskich, Legnica, ul. Powstańców Śląskich 6, tel. 208-05, IV piętro, budynek PZU, psycholog Michał Kuszyk - przeprowadza testy dla przyszłych kandydatów Szkoły Businessu. Pozytywny wynik badań psychologicznych daje ci szansę życiową i dobry start.

Agencja Rozwoju Regionalnego "ARLEG" S.A. w Legnicy Dział Zagospodarowania i Obrotu Nieruchomościami!

informuje o tworzeniu banku danych nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży i zagospodarowania w województwie legnickim. Zapraszamy do współpracy Prezydentów, Burmistrzów miast i gmin, wójtów, przedsiębiorstwa, likwidatorów przedsiębiorstw, syndyków mas upadłościowych oraz inwestorów krajowych i zagranicznych.

Nasze kontakty z przedstawicielami biznesu krajowego i zagranicznego umożliwią szybsze zagospodarowanie niewykorzystanych obiektów. Wszystkim zainteresowanym zapewniamy profesjonalną prezentację ofert.

Blizszych informacji udziela kierownik działu p. Krzysztof Burzyński w siedzibie Agencji Rozwoju Regionalnego "ARLEG" S.A. w Legnicy, ul. 1-go Maja 26 (tymczasowa siedziba Plac Słowiański 1, pok. 109, tel. 227-77, fax 227-77).

Błyskawiczne operacje finansowe, fachowa kadra i korzystne lokaty pieniędzy

Niegdyś była tu apteka, później długo trwał remont zabytkowej kamienicy. Lubinianie z ciekawością przyglądali się postępowi prac w budynku przy ulicy 1000-lecia. Ostatnio jego standard podnosił się z dnia na dzień. Drewniane wykończenia, rolety w oknach, wreszcie nad drzwiami pojawiła się tablica, a na bocznej ścianie duże, złote litery - CUPRUM BANK SA.

NAJSZYBSZY BANK W POLSCE

Od 3 lutego oddział pierwszego w tym mieście - prawdziwie lokalnego banku funkcjonuje normalnie, jest czynny od 8 do 18. W tym samym czasie otworzono oddział w Legnicy. Wcześniej, w sierpniu Cuprum Bank zaczął obsługiwać klientów w Głogowie. Na tym nie koniec. Szykuje się kolejne placówki we Wrocławiu, Ząbkowicach Śląskich, Polkowicach, może w Warszawie.

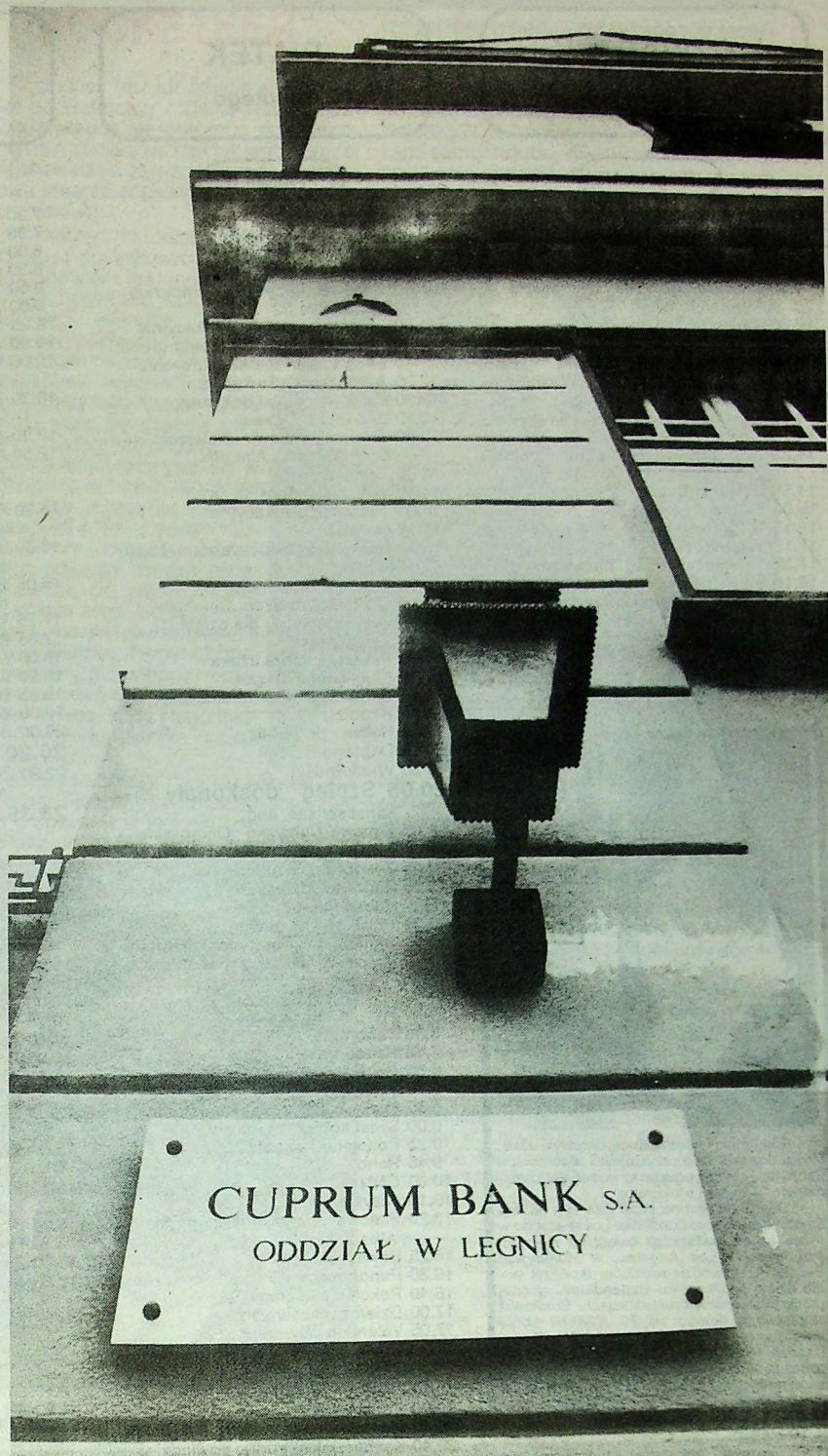
Siedzibą centrali Banku jest Lubin. Tutaj, w ratuszu i budynku przy ulicy M.C. Skłodowskiej, powstaną wszystkie biura, skarbiec i inne elementy konieczne do funkcjonowania banku. Prace remontowe i budowlane trwają dość długo, parokrotnie przesuwano terminy. Niejeden lubinianin czuł się zirykowany tym stanem rzeczy. Prezes Cuprum, Ryszard Nowicki, twierdzi jednak, że od czerwca ub. roku wykonano gigantyczną pracę: "Nie znam takiego przedsięwzięcia w kraju, które w tak krótkim czasie uruchomiłoby tyle oddziałów, przeszkoliłoby tyle specjalistycznej kadry".

Proces powstawania banku nie należy do prostych. Wytworzenie odpowiednich struktur musi potrwać co najmniej 2-3 lata. Jedną z poważniejszych przeszkód w szybkim działaniu jest brak fachowej kadry. Dziś Cuprum Bank zatrudnia ok. 130 osób.

Tylko kilkunastu z nich pracowało wcześniej w bankach państwowych, reszta została już przeszkolona przez nowo powstałą instytucję.

Zapotrzebowanie na fachowców będzie stale rosło, dlatego w Cuprum myśli się o uruchomieniu w Lubinie szkoły bankowej z prawdziwego zdarzenia. Przedsięwzięcie będzie realizowane przy współudziale katowickiej Szkoły Bankowej CSBI - polsko-angielskiej firmy komputerowej. Pierwsze zajęcia powinny rozpocząć się już w marcu.

Zwyczajny, zachodni bank proponuje swoim klientom ok. 300 usług, banki polskie ok. 30. Sam Cuprum Bank nie pokona tej dysproporcji, konieczny jest kompleksowy rozwój bankowości w Polsce. "Pragniemy jednak, aby u nas przynajmniej te podstawowe usługi były wykonywane jak najlepiej" - mówi Ryszard Nowicki. "Gwarantujemy dobrą i sprawną obsługę oraz szybki przepływ pieniądza. Wszystkie operacje w naszym banku są skomputeryzowane. Pracujemy w oparciu o najlepsze oprogramowanie. Dysponujemy również doskonałymi kombinacjami łączącymi, też satelitarnymi. Wszyscy wiedzą, że w Polsce pieniądze z konta na konto wędrują często ponad tydzień.



Paraliżuje to wiele transakcji, a zachodnich biznesmenów doprowadza do apopleksji. U nas operacje finansowe będą zajmowały tylko jeden dzień".

Małgorzata Skórska

Już w tej chwili oddziały Cuprum Banku oferują wszystkim zainteresowanym korzystne kredyty i lokaty oszczędności. Średnie oprocentowanie kredytu wynosi 50%, jego wysokość zależy od stopnia ryzyka i wartości zabezpieczenia. Na razie bank kredytuje podmioty gospodarcze, lecz niedługo uruchomi również kredyty dla osób fizycznych.

Oprocentowanie lokat terminowych kształtuje się następująco:

rachunki a vista -	12%
lokaty 3 miesięczne -	42%
6 miesięczne -	48%
12 miesięczne -	54%

Ze słów prezesa wynika, że są to najdogodniejsze warunki, wyższego oprocentowania lokat nie proponuje żaden bank na naszym terenie.

W najbliższym czasie bank planuje wprowadzenie rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych, rachunków dewizowych i książeczek czekowych. Prezes chciałby we wszystkich oddziałach zainstalować bankomaty. Urządzenia te zapewniają bezpośredni obrót gotówkowy - dzięki odpowiedniej karcie można od razu pobierać pieniądze.



18 dzień głodówki w Głogowie!**Pobory strażaków nie zmieniły się od października 1990 r.!****Tylko 3% strażaków województwa legnickiego zarabia powyżej średniej krajowej, 20% co miesiąc pobiera poniżej 1 miliona zł!**

GŁODOWE racie

"Tuż przed świętami zamierzaliśmy zrobić kwestę. Mieliśmy chodzić po mieście w mundurach i zbierać pieniądze do puszek. Wtedy wojewoda stanął na wysokości zadania. Wygospodarował środki na jednorazowe zapomogi. Święta Bożego Narodzenia mogliśmy jakoś spędzić. Ale nie rozwiązało to problemu..."



Fot. Jarek Ogrodnik

W marcu ubiegłego roku legnicy strażacy rozpoczęli akcję protestacyjną. Wysunięte wówczas postulaty dotyczyły, oprócz finansowych, prawnej regulacji obowiązków, korzystania ze służby zdrowia MSW, zabezpieczenia sprzętu ratownictwa technicznego. Większość z nich została spełniona. Zostały tylko płace.

Na tydzień przed Wigilią legnicy strażacy rozpoczęli głodówkę w Głogowie. Zawiesili ją wtedy w przededniu świątecznej wieczery. 23 grudnia w Głogowie pojawiła się rządowa komisja, niestety - bez kompetencji podpisania porozumień. Sytuacja wtedy była szczególna. W tym dniu zmienił się rząd Rzeczypospolitej. Strażacy postanowili poczekać.

Kolejna głodowa akcja protestacyjna rozpoczęła się 27 stycznia 1992 roku. Strażacy głodują do dziś. Jakie są przyczyny takiej desperacji?

Głodówka to szantaż czy ostateczność?

* * *

- Dlaczego właśnie głodówka?
- Nie ma innej formy protestu.
- W Płocku strażacy blokowali drogi... To jest prawnie zabronione. My wszyscy jesteśmy na urlopiach bezpłatnych. Każde inne podjęcie akcji protestacyjnej, polegającej na przerwaniu czynności służbowych, podlega już karze.
- Ili pańskich kolegów gotowych jest podjąć głodówkę?

- U nas w jednostce (w Legnicy) jest ich wielu. Jednak ze względu na możliwość obniżenia gotowości bojowej zbyt wiele osób nie może angażować się w głodówkę, gdyż nie będzie miał kto jeździć do pożarów. Staramy się protestować i zachować gotowość bojową.

Tak na moje pytania w 16 dniu głodówki odpowiadał jeden z dwóch strażaków protestujących od 27 stycznia.

Zbigniew Bityk - przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność": - "Ustawa o związkach zawodowych zabrania nam przeprowadzenia strajku. Kiedyś Komisja Krajowa robiła referendum w sprawie ewentualnego strajku. My uznaliśmy to za głupotę. Choćby ze wzglę-

dów humanitarnych. A nasi przełożeni wiedzą, że i tak wyjedziemy do akcji, więc może dlatego te sprawy się tak przeciągają..."

Ludzie przestali już wierzyć słowom. Chcą czynów. Związek może do pewnego czasu kontrolować sprawę. Jednak wielką jest desperacja załóg. Mówią: skoro za 800 tysięcy mam narażać życie, jadąc do pożaru, to mogę głodować - też narażam życie.

Oczywiście strażak może gdzieś pójść dorobić. Ale wtedy przychodzi na służbę zmęczony. Nadwierzona jest sprawność fizyczna. A przecież to bardzo ważne w tym zawodzie..."

* * *

Strażacy protestują nie tylko w Legnicy. Akcje protestacyjne trwają również w województwach: gdańskim, szczecińskim, płockim, sieradzkim i skierniewickim. Wszędzie na pierwszy plan wysuwane są postulaty płacowe. Jednak na głodówkę zdecydowano się tylko w Głogowie. "Nie czekaliśmy z założonymi rękami" -

wynieść, a czwarty dalej gasi. Niektórzy komendanci oszczędzali etaty, a przecież to sprawa kryminalna".

Dodatkowe zadania na strażaków nakłada niedawno podjęta uchwała o ochronie przeciwpożarowej. Obowiązki wzrastają i nie ma to odzwierciedlenia w wynagrodzeniach. Nieprzeszkoleni strażacy nie mogą obsługiwać nowoczesnych wozów ratownictwa technicznego - ostatniego nabytku Komend Rejonowych w kilku miastach województwa. Na szkolenia brak pieniędzy, a tylko 1/3 akcji to wyjazdy związane z gaszeniem pożarów.

* * *

Strażacy na razie protestują. Jeszcze nie rozpoczęły się "ucieczki" od wykonywanego zawodu. Cykl szkolenia strażaka trwa kilka miesięcy. Pewnego dnia może się okazać, że płonącego domu nie będzie miał kto gasić. Tym budynkiem może być również grnack Komendy Głównej Straży Pożarnej, MSW czy Parlamentu...

Jarosław Ogrodnik

Średnie zarobki strażaków (w tys. zł) stan z dnia 31.12.1991

	najwyższa średnia / (woj. tarnobrzeskie)	średnia w woj. legnickim	najniższa średnia (woj. kaliskie)
komendant	3243	2279	2263
dowódca zmiany	2190 (woj. wrocławskie)	1477	1421 (woj. rzeszowskie)
dowódca sekcji	1960 (woj. wrocławskie)	1399	1198 (woj. lubelskie)
kierowca	1777 (woj. wrocławskie)	1333	1236 (woj. siedleckie)
strażak	1590 (woj. opolskie)	1113	915 (woj. rzeszowskie)

kontynuuje Z. Bityk - "rozmawialiśmy z przedstawicielami Komendy Głównej Straży Pożarnej, skierowaliśmy petycję do premiera, rozmawialiśmy z ministrem Maciarewiczem. Najbardziej bulwersuje nas postawa Krajowej Sekcji Pożarnictwa - naszej centrali związkowej - która nie wykazała żadnego zainteresowania protestem. Dopiero 8 lutego Komisja Krajowa "Solidarności" zajęła stanowisko w sprawie strażackich protestów na terenie kraju".

O co chodzi?

Na brak pieniędzy narzekają wszyscy. Jednak, oprócz ich braku, strażaków gnębi jeszcze problem ich podziału. W 1991 r. legniczanie znaleźli się na 43 miejscu wśród jednostek poszczególnych województw. Dysproporcje sięgały nawet pół miliona zł! Według Komendy Głównej obniżenie funduszu plac w Legnickim wynikało z decyzji z 1982 r. Wtedy ówczesny komendant wojewódzki zaoszczędzone pieniądze odeśłał z powrotem do budżetu. Od tego czasu w kolejnych przewidywaniach budżetowych malał fundusz plac legniczan.

A skąd wzięły się dysproporcje? Według związkowców wynikają z tego, że nakłady na poszczególne województwa obliczane są na podstawie nie faktycznego, lecz kalkulacyjnego zatrudnienia. Niektórzy komendanci wojewódzcy, "zaoszczędzając" na etatach, mogli dodatkowe pensje rozdysonować między faktycznie zatrudnionych.

"W grudniu był jeszcze czas na uregulowanie tej sprawy. Nie wiem, czy w straży pożarnej można zaoszczędzić na etatach. Dowódca sekcji nie zastąpi przecież kierowcy, a kierowca strażaka. Nie wyobrażam sobie, żeby strażak wchodził sam do płonącego pomieszczenia. Musi być ich co najmniej dwóch. Na Zachodzie wchodzi czterech - jak jeden zastępnie, to dwóch może go

KRÓTKA HISTORIA PROTESTU

rok 1991

13 marca - legnicy strażacy informują Komendę Główną o napiętej sytuacji wśród załóg.

14 marca - związkowcy (NSZZ "Solidarność") - strażacy woj. legnickiego rozpoczynają akcję protestacyjną polegającą na oflagowaniu budynków i akcjach propagandowych.

3 lipca - strażacy zawieszają akcję protestacyjną.

20 listopada - wznowienie akcji protestacyjnej.

9 grudnia - pikietą pod Urzędem Wojewódzkim w Legnicy. Strażacy rozmawiają z wojewodą i postami Legnickiego.

18 grudnia - siedmiu strażaków (w tym przewodniczący Komisji Zakładowej "Solidarności" - Zbigniew Bityk) rozpoczyna w Głogowie głodówkę protestacyjną. Przyczyną akcji jest brak odzewu ze strony MSW i Komendy Głównej SP na postulaty płacowe.

21 grudnia - głodujących odwiedza wojewoda A. Glapiński.

23 grudnia - do Głogowa przyjeżdża komisja międzyresortowa. Po rozmowach strażacy podejmują decyzję o zawieszeniu głodówki.

1992

27 stycznia - po raz drugi siedmiu strażaków rozpoczyna w Głogowie głodówkę.

29 stycznia - jeden ze strażaków rezygnuje z głodówki z przyczyn osobistych.

31 stycznia - jego miejsce zajmuje inny strażak.

3 lutego - jeden ze strażaków odmawia przyjmowania płynów.

6 lutego - do protestujących przyłącza się kolejny strażak.

8 lutego - czterech strażaków zostaje przewiezionych do szpitala, na ich miejscu pojawia się dwóch protestujących.

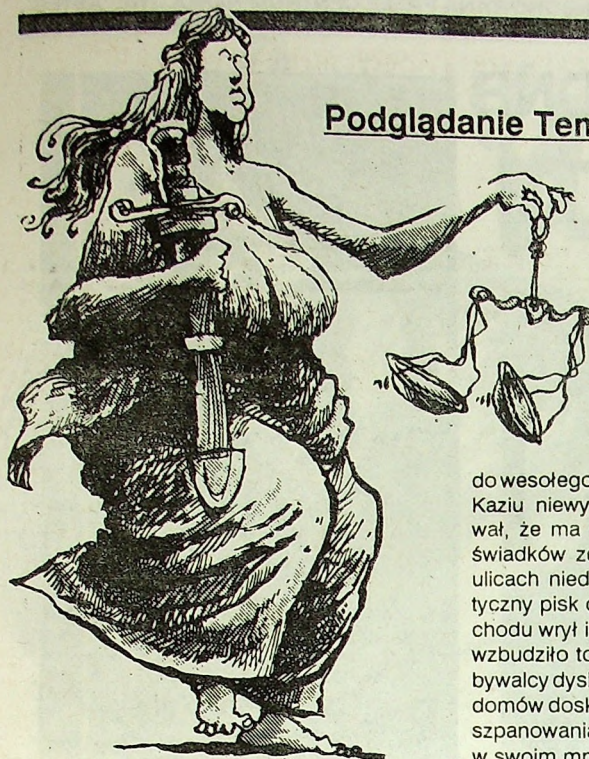
10 lutego - kolejny strażak przyłącza się do akcji protestacyjnej.

13 lutego - trwa 18 dzień głodówki.

WIFEL

Rodzice!

Jeśli nie możecie czegoś kupić dla waszych dzieci przyjdźcie do nas!
Zapraszamy do sklepu "RAJ DZIECKA" w Legnicy, ul. Anielewicza 7a.
UWAGA! posezonowa obniżka cen.



Podglądanie Temidy

WODKA

znaczy śmierć!

do wesołego towarzystwa. Tymczasem pan Kaziu niewyraźnym głosem zakomunikował, że ma dość i wychodzi. Potem troje świadków zezna, że golf ostro jeździł po ulicach niedużego miasta Z. Charakterystyczny pisk opon ostro ruszającego samochodu wrył im się w pamięć. Właściwie nie wzbudziło to większych podejrzeń. Młodzi bywalcy dyskotek i mieszkańcy okolicznych domów doskonale znają ten (głupi) sposób szpanowania. Dorośli rajdowcy, uchodzący w swoim mniemaniu za prawdziwych mężczyzn, usiłują imponować w ten sposób swoim towarzyszkom zabawy. Co jest najdziwniejsze, to fakt, że rzeczywiście podnieca niektóre dziewczyny.

Chciałbym wiedzieć, czy ludzie zastanawiają się czasami nad prostą zależnością między upojeniem alkoholowym a różnymi nieszczęściami. Oto przykład.

Kazimierz F. niczym specjalnym się nie wyróżniał. Ten 35-letni mężczyzna miał w swoim środowisku opinię przeciętniaka. Jak większość rodaków, lubił zaglądać do kieliszka. Można się również domyślać, że zdarzyło mu się prowadzić samochód po alkoholowej imprezie. Liberalizm w podejściu do zasad ruchu drogowego pozostawał do czasu bez konsekwencji.

Któregoś dnia, w połowie grudnia 1990 roku, Kazimierz F. postanowił się zabawić. Na początek wybrał znaną kawiarnię w mieście Z. Pojechał z fasonem volkswagenem golfem w kolorze piaskowym. Po chwili witał się serdecznie z gronem znajomych. Byli tam zarówno mężczyźni, jak i młode kobiety.

W tym samym mniej więcej czasie wychodziła z domu Beata B. Zmierzająca do tej samej kawiarni. Na brak funduszy nie narzekała, bo tatuś był wyższym oficerem policji. Okoliczność ta nie miała zresztą później znaczenia. Beata pragnęła zabawy. Zrealizowała swoje zamierzenia przy pomocy towarzystwa, w którym przebywał już Kazimierz F. Grono znajomych spożywało alkohol. W pewnej chwili Aldona S. zwróciła się do niego z pytaniem, czy mógłby ją odwieźć do domu. Spotkała się z odmową, bo kierowca już nieco wypił. Znaleziono rozwiązanie kompromisowe. Za kierownicą golfa zasiadł Wiesław G. Gdy wrócił, Kazimierz F. nagle zmienił zdanie. Wsiadł do samochodu i pojechał do innej kawiarni; była godzina 18.30. Na nowym stole biesiadnym pojawiły się szlachetne trunki, potem pospolita gorzała. Było już po 21, gdy dotarła tam Beata B. Przyłączyła się

Po 20 minutach Kazimierz F. powrócił do lokalu. Wypił jeszcze kilka kieliszków koniaku, gdy Beata zaczęła nagabywać go, by ją odwiózł do domu. Oboje wyszli niepewnym krokiem około 21.50. Połtorzył się ceremoniał fantazyjnego ruszania i golf potoczył się szybko w dół ulicy. Wyminał jakiś samochód osobowy i pośpieszył ku swojemu przeznaczeniu.

Stanisław S. wracał akurat do domu swoim "maluchem". W którymś momencie dostrzegł w lusterku światła i zarysy szybko zbliżającego się samochodu. W ułamku sekundy golf przemknął obok niego z szumem rozcinanego powietrza. Nic dziwnego - jechał z prędkością bliską 100 km na godzinę. Kierowca fiata 126p zdążył spostrzec, że minął go jakiś zachodni wóz, chyba w piaskowym kolorze.

Postępowanie przygotowawcze wyjaśniło, że Stanisław S. był ostatnim, który widział Kazimierza i Beatę przed wypadkiem...

Tymczasem od tragedii dzieliły ich tylko minuty. Czy brali pod uwagę możliwość katastrofy? Chyba nie, alkohol tłumi odruchy obronne...



Była godzina 22.15, gdy golf dojeżdżał do zakrętu. Tyle tylko, że zamiast podążyć po łuku drogi, pojechał prosto. Rozległ się huk i zgrzyt gniesionego metalu. Samochód wpadł do rowu i uderzył w jego przeciwległą, wysoką ścianę. Właściwie była to skarpa. Samochód przewrócił się na bok i obrócił w poprzek do kierunku jazdy. Gdy nadeszła pomoc, dwa ludzkie ciała leżały na zewnątrz.

Beata B. zmarła w drodze do szpitala. Doznała bardzo poważnych obrażeń - wstrząsu mózgu, pęknięcia podstawy czaszki z rozległym wylewem, stłuczenia serca oraz pęknięcia wątroby połączonego z wylewem krwi do jamy brzusznej. Kierowca nie był tak poszkodowany. Skończyło się "tylko" na wstrząsie mózgu, rozległych starciach naskórka i potłuczeniach. Ustalono, że miał we krwi 1 promil alkoholu.

Sledztwo - wbrew pozorom - nie należało do łatwych. Postarał się o to Kazimierz F. Przede wszystkim całkiem nieoczekiwanie dostarczył policji podstaw do sformułowania zarzutu o... posługiwanie się sfałszowanym prawem jazdy. Sprawa w zakresie dowodowym była dość prosta, miążdząca siła faktów spowodowała, że podejrzany nie usiłował sprawiać kłopotów.

Ale z wypadkiem samochodowym rzecz miała się inaczej. Obrońca (w międzyczasie - oskarżonego) Kazimierza F. wymyślił taką linię obrony - jego klient jest niewinny, gdyż to nie on prowadził samochód! Konceptja ta nie była oryginalna, z czym z pewnością zgodzą się studenci wydziałów prawa. Taką "wprawkę" zadaje się im już na II roku. Pytanie brzmi: kto jest winnym sytuacji, gdy nastąpił wypadek i dwaj pasażerowie nie przyznają się do winy. Wiadomo, że samochód sam nie jechał. Dodatkowo sprawę komplikuje zasada prawna, że nie dających się uniknąć wątpliwości nie można interpretować na niekorzyść oskarżonego. W akademickim przykładzie prawidłowa jest odpowiedź, że nikogo nie można skazać. Mając w pamięci ten proceduralny hokus - pokus, pan mecenas chciał okpić sąd przy otwartej kurtnie. Nic z tego! Raz jeszcze potwierdziła się zasada, że teoria teorią, a życie życiem. W wyświetleniu prawdy decydująca rola przypadła biegłym z Zakładu Medycyny Sądowej im. prof. Jana Sehna w Krakowie. Wykonali znużoną pracę i doszli do konkluzji, że zarówno rodzaj obrażeń ofiar, jak i uszkodzenia wewnątrz pojazdu, wskazują, że kierowcą był Kazimierz F. Wykazano m.in., że Beata B. poniosła śmierć, gdyż została rzucona z dużą siłą na prawe drzwi i prawy przedni słupek auta. W tym samym kierunku przemieszczało się ciało kierowcy, że nie zetknął się z twardymi blachami golfa. Jedyłą "twardą" przeszkodą było dla niego ciało dziewczyny. Spełniło rolę amortyzatora. Sprawca przeżył dzięki swojej ofierze...

Zbigniew Budych

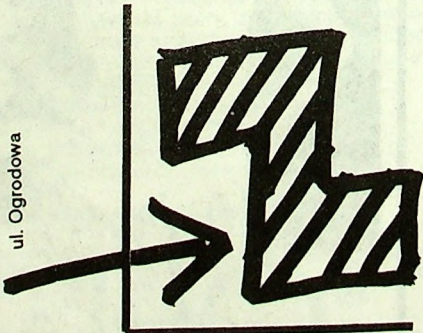
CB - RADIO JEST TWOJE !

Wszystkich amatorów CB-Radio
Zapraszamy do nowego sklepu przy Alei
Rzeczypospolitej 17.

Duży wybór urządzeń CB, anten samochodowych i stacjonarnych, mikrofonów, zasilaczy. Osprzęt i części zamienne.

Aleja Rzeczypospolitej
(dawna ul. Swierczewskiego)

ul. Ogrodowa



RANGER - RCI 2950
CB-Radio dla wybrednych

To urządzenie zaspokoi apetyty każdego użytkownika CB. Programowany scanner (przeszukiwanie wybranego zakresu częstotliwości), 10 pozycji pamięci częstotliwości, możliwość pracy "w kanałach" i "w częstotliwościach", możliwość zmiany pracy przy użyciu przycisków na mikrofonie, regulacja oświetlenia skali - to tylko niektóre z zalet "superstara".
Radio bez homologacji.





MIROŚŁAWA KLIMZA
dyrektor Centrum Handlowego



POLECA:

CIUCHY MODNE I WYGODNE

Dzisiaj pozostaniemy w sferze rad nie najmłodniejszych, ale bardzo przydatnych. Wszak nie wszystkie wyglądają jak modelki na zdjęciach reklamowych. A jednak, umiejętnym doborem ubrania można zatuszować wiele wad sylwetki. Wstęp był w tamtym tygodniu, więc przejdźmy od razu do porad praktycznych.

ZA WĄSKIE BIODRA. W dzisiejszych kanonach urody ten mankament traktowany jest raczej jako zaleta. Zapewne niewiele pań stara się ukryć swoje wąskie biodra. Jeśli jednak chciałyby to robić, nie sprawi im to najmniejszego problemu. Będą świetnie wyglądać w szerokich spódnicach, marszczonych i kloszowych, falbankach naszytych na linii bioder, spódnicach z dużymi, odstającymi kieszeniami.

BIODRA ZA SZEROKIE. Są mniejszym kłopotem u kobiet wysokich niż niskich. Spódnice i spodnie w tym wypadku nigdy nie powinny być obcisłe, a najlepsze są fasony z zakładkami z przodu. Doskonale będą wyglądać dłuższe swetry, kamizelki, koszule, takie zakrywające biodra, a nawet do pół uda. Trzeba natomiast unikać fasonów zbliżonych, z marszczeniami lub paskami na biodrach oraz odcinanych poniżej talii. Sporo pomaga optyczne poszerzenie ramion przez poduchy, pagony. Przy zbyt obfitych biodrach lepiej pozostać



przy spódnicach dłuższych. Uszyte z miękkich, lejących się materiałów - zdecydowanie wysmuklą.

NOGI ZBYT KRÓTKIE. Po pierwsze przyzwyczaić się do wysokich obcasów - bezwzględnie wydłużają optycznie nogi. Spódnice i spodnie powinny mieć podwyższoną talię. Wystrzegaj się mankietów w spodniach oraz tunik i kamizelek sięgających do pół uda. Jeśli masz jednak nogi szczupłe i zgrabne, mini będzie dla ciebie idealną długością.

O ZA DŁUGICH NOGACH nie warto chyba pisać, gdyż dzisiaj wszystkie dziewczyny marzą o posiadaniu takowych.

Warto zająć się za to paroma bardziej skomplikowanymi problemami. Bo przecież wiele z nas odkryło przed lustrem więcej niż jedną wadę figury. Jak radzić sobie wtedy? Trzeba zastosować całą gamę korekt, co bywa trudne, gdyż wskazania mogą wzajemnie się wykluczać.

Takie skomplikowane zadanie będzie miała pani o szerokich biodrach i z krótkimi nogami. Taka sylwetka zawsze wydaje się przysadzista i ciężka, dlatego trzeba próbować zmienić wszystkie proporcje figury. Ramiona muszą być poszerzone poduchami, płytkim, szerokim dekoltem, nogi zaś wydłużone wysokimi obcasami. Kobiety zbudowane w ten sposób powinny poważnie zastanowić się nad noszeniem spodni. Lepiej wyglądają w spódnicach i sukienkach, szczególnie w tych z podniesionym stanem i zakładkami z przodu lub lekkim zmarszczeniem. Doskonale są spódnice i spodnie z trójkątnym karczkiem, który bardzo wyszczupla optycznie biodra. Jeśli nogi są dość kształtne, można je odsłaniać, co nadaje sylwetce lekkości. Podobnie działają odsłonięte ramiona, dlatego warto nosić rękawy krótkie lub trzy czwarte.

Zakazane są wszelkie elementy, które skracają i przytłaczają sylwetkę. Są to m.in. swetry, kamizelki dłuższe niż do bioder, suto marszczone rękawy. Niekorzystnie może jednak zadziałać znacznie więcej elementów. Przytłacza np. duża torba noszona na ramieniu. Za to lekkość doda mniejsza kopertówka. Podobnie niekorzystnie podziała sportowe obuwie na grubej podszewie.

Innym nieciekawym zestawem są zbyt szerokie biodra w połączeniu ze zbyt wąskimi, spadzistymi ramionami. W zasadzie jedynym wyjściem z tej sytuacji jest konsekwentne ubieranie się w fasony o kształcie A. Należy unikać optycznego przecięcia sylwetki. Tak zbudowana kobieta powinna nosić długie tuniki, swetry i bluzki wkładane na lekko poszerzoną spódnicę oraz sukienki o linii A oraz garsonki z długimi zakietami.

Naturę da się poprawić i jest to stwierdzenie bardzo optymistyczne. Niestety, aby zastosować się do zaprezentowanych tu rad, potrzeba sporej dozy samokrytycyzmu.

Ewelina



Stoisko dziecięce poleca olbrzymi wybór dresów, kurtek, swetrów oraz ubrań dla niemowląt. Tutaj ubierzesz swoje pociechy od stóp do głów. Polecamy również smoczki i butelki.

UWAGA! Rozpoczęła się kolejna sprzedaż premiowa. Wszystkie paragony na kwotę powyżej 200 tysięcy złotych wezmą udział w losowaniu dziesięciu złotych pierścionków i kolorowego telewizora.

ZRÓB ZAKUPY W ASTERZE I ZACHOWAJ PARAGON.

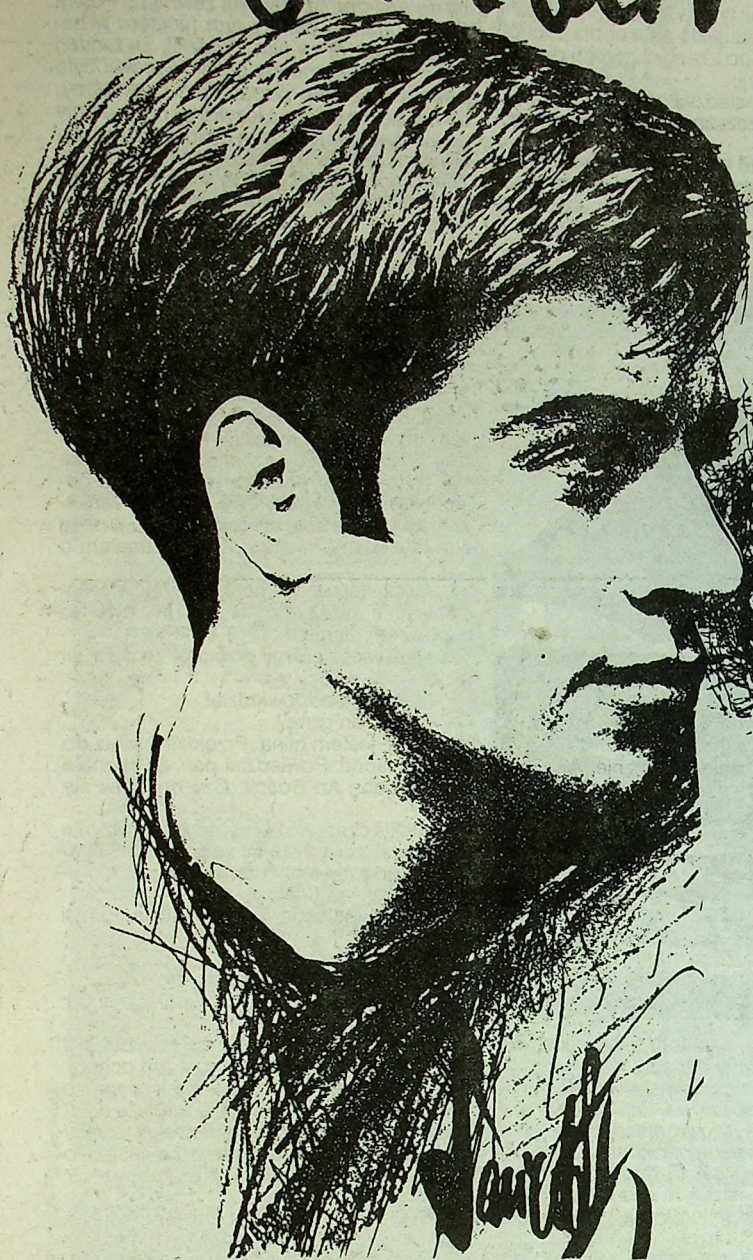
Już niedługo między Asterem a osiedlem Ustronie będzie kursował specjalny autobus. Od godziny 14.30 do 19.30 dojedziesz bezpośrednio pod nasz sklep.



Laurent

DLA "TO"

Na taką niespodziankę natrafiłmy ostatnio w naszej poczcie. Swoje propozycje nadesłał nam słynny warszawski mistrz grzebienia - Laurent. Oto one.



W oczekiwaniu na wiosnę przesyłam do Waszej redakcji kilka propozycji jeszcze karnawałowych, które pochodzą z linii zimowej "Wizja".

Obecnie modne są włosy krótkie, boki 2-4 cm, góra 6-10 cm. Włosy na bazie lekkiej trwałej z grubych, plastikowych wałków modelujemy cienkimi, okrągłymi szczotkami z dużą ilością żelu. Czoło jest odstonięte prawie całkowicie, możemy włosy trochę tapirować. Kolory modne tej zimy - Baleyage - przy skórze włosy w kolorze naturalnym, następnie przechodzą w jasny brąz, na końcach w kolorze perły lub białego marmurku (patrz rysunek 1).

Rys. 2 i 3 propozycje dla Pań o włosach słabych "dziecinnych". Mężczyźni, jak wiemy, coraz częściej sięgają po żele, odżywki

i suszarki do włosów. Modny mężczyzna tej zimy nosi dłuższe, hiszpańskie baczki. Boki krótkie, cieniowane nożyczkami, ok. 1/2 cm, góra 6-8 cm.

To wszystko jest piękne po wyjściu od fryzjera, ale jak utrzymać tę fryzurę samemu w domu? Do mycia proponuję szampon krajowy Pollena (jajeczny), a z zachodnich - szampon z odżywką Vidal Sassoon Wash & Go. Następnie bierzemy wałki, grube lub cienkie, kręcimy włosy, suszymy suszarką ręczną, tapirujemy i komponujemy fryzurę jak na rysunku. Zyczę miłej zabawy.

Laurent

A co na to Pan Darek? Postaramy się odpowiedzieć za tydzień.

KOSMETYKI, KOSMETYKI...

MOISTURE CREAM - KREM NAWILŻAJĄCY

Chroni, zabezpiecza i utrzymuje naturalną wilgotność skóry, przez którą jest błyskawicznie i w całości wchłaniany. Dzięki bogactwu zawartych w nim soli i minerałów z Morza Martwego, leczniczej borowiny, czyli słynnego już "czarnego błota", ekstraktów i wodorostów oraz roślin przybrzeżnych - przeznaczony jest specjalnie do zaspokojenia naturalnych potrzeb skóry nieustannie narażonej na wiele szkodliwych czynników, głównie na działanie zanieczyszczonego powietrza.

Krem ujędrnia skórę, usuwa zarówno wizualne wrazenie jak i wewnętrzne uczucie zmęczenia, odmładza, zapobiega zmarszczkom, ale także służy ich niwelowaniu. Zalecane jest nakładanie niewielkiej ilości kremu rano i wieczorem, jeśli to możliwe codziennie.

Efekty zauważalne są bardzo szybko!!!

NOURISHING - KREM ODŻYWCZY

Krem ten posiada ogromne właściwości odżywcze ze względu na zawarte w nim unikalne mieszanki minerałów, naturalnych tłuszczów, białek oraz soli z Morza Martwego. Tajemnica skuteczności kremu odżywczego JERICHO wynika ponadto z bogactwa wyciągów roślinnych wchodzących w jego skład. Wyciągi te pobudzają gwałtownie aktywność skóry, poprawiając jej wygląd w bardzo krótkim czasie. Duża wydajność kremu powoduje, że niewielką jego ilość należy delikatnie wklepywać w twarz (najlepiej rano i wieczorem), po dokładnym jej umyciu mydłem z zawartością CZARNEGO BŁOTA lub doskonałym mleczkiem kosmetycznym CLEANSER.

Skóra twarzy wchłania krem odżywczy

JERICHO w stu procentach i w bardzo krótkim czasie (niezależnie od rodzaju cery!).

NATURAL SOAP - MYDŁO NATURALNE

Proponuję Paniom mydła naturalne w sześciu odmianach - o zapachu bzu, gardenii, lawendy, goździka a także wzbogacone w sól MORZA MARTWEGO oraz ze zwiększoną zawartością Czarne Błota. Niezrównaną zaletą tych mydeł jest ich odczyn pH wynoszący od 6,5 do 7, zgodny z naturalnym, lekko kwaśnym odczynem skóry. Wszystkie te mydła działają na zasadzie peelingu - dzięki zawartości drobnych cząsteczek soli i minerałów - ścierają i usuwają martwy naskórek. Przeznaczone są przede wszystkim do zmywania twarzy a wręcz zalecane do oczyszczenia cery przed dalszymi zabiegami przy użyciu kosmetyków firmy JERICHO.

FRESHNER - TONIK DO TWARZY

Zawiera unikalne mieszanki minerałów z Morza Martwego i wyciągów z nadbrzeżnych roślin. Podstawowe składniki: woda destylowana i sterylizowana, ekstrakt

aloesowy, borowina, sole.

Jest skomponowany tak, aby dokładnie oczyścić skórę twarzy i szyi, nie zostawiając resztek makijażu. Zapobiega gromadzeniu się zanieczyszczeń w porach skóry, ujędrnia ją, wyzwała naturalną wilgotność. Polecany do cery normalnej i tłustej.

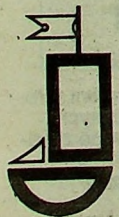
Preparat należy rozprowadzić dokładnie i delikatnie, używając w tym celu wacika kosmetycznego, stosować dwa razy dziennie, rano i wieczorem, częściej podczas upalnych letnich dni.

FRESHNER pobudza cyrkulację krwi, łagodzi i odświeża skórę.

CLEANSER - ŚMIETANKA KOSMETYCZNA

Jest to delikatny produkt zawierający minerały z wód Morza Martwego i wyciągi z roślin porastających jego brzegi. Cleanser stosujemy do zmywania twarzy opuszkami palców masujemy skórę kolistymi ruchami z wyjątkiem okolic oczu i ust. Następnie zmywamy twarz delikatnie ciepłą wodą - bez użycia mydła.

ŚMIETANKA KOSMETYCZNA JERICHO wnika głęboko w pory skóry, skutecznie usuwając resztki makijażu, zanieczyszczeń i przetłuszczeń. Pozostawia skórę czystą i świeżą.



JERICHO®

from the Dead Sea

KOSMETYKI firmy JERICHO, dr BABOR NATURKOSMETIK, ADIDAS, COTY, LIVING DIMENSION, MARGARET ASTOR, IZIS można nabyć w sklepie specjalistycznym "BIO-KOSMETYKA" w Legnicy przy ul. Wrocławskiej 123.

ZAGINIONY



**Maj Sjöwall
Per Wahlöö**
tłum. Anna Prymka

Rozdział dziewiąty

Tetz Radeberger wszedł do pokoju, stanął w drzwiach i uklonił się. Eskortujący policjant popchnął go lekko. Martin wskazał mu krzesło. Niemiec zajął miejsce i powiedział niepewnym wzrokiem po zgromadzonych. Na czole miał opatrunek, a u nasady jego jasnych włosów widniał sporych rozmiarów siniak. Poza tym Radeberger sprawiał wrażenie zdrowego i silnego.

- Porozmawiamy o Alfie Matssonie - rzekł Martin Beck.

- Nie wiem, gdzie on jest - odparł natchmiast Tetz.

- Możliwe, pomówimy o nim mimo wszystko.

Szluka przyniósł do biura magnetofon. Martin wyciągnął rękę i wcisnął klawisz. Niemiec śledził czujnie jego ruchy.

- Kiedy i gdzie spotkał pan Matssona po raz pierwszy?

- To było dwa lata temu. Spotkaliśmy się w Ifjusag, takim hotelu młodzieżowym.

- Jak się poznaliście?

- Przez Ari Boeck. Pracowała tam wtedy zanim jeszcze przeniosta się do Ujpest.

- Co wydarzyło się później?

- Nic szczególnego. Theo i ja przyjechalśmy właśnie z Turcji i mieliśmy ze sobą trochę towaru.

- Już wtedy przemycaliście narkotyki?

- Tylko trochę. Na własny użytek. Nie braliśmy często. Teraz już w ogóle tego nie używamy.

Zrobił krótką przerwę, po czym dodał:

- To niezdrowe.

- Więc po co wam były narkotyki?

- No, dla dziewczyn. To jest dobre na babki. Robią się wtedy, hm... łatwiejsze.

- W jaki sposób Matsson wszedł w ten interes?

- Zaprosiliśmy go na dymka. Nie interesowało go to, pił chętnie alkohol.

Radeberger znowu przerwał i po chwili dorzucił głupek:

- Picie też nie jest dobre na kondycję.

- Sprzedaliście mu wtedy narkotyki?

- Nie, ale dostał trochę od nas. Nie mieliśmy tego dużo. Zainteresował się dopiero wtedy, gdy się dowiedział, jak łatwo jest kupić ten towar w Istambule.

- Zaproponował wam sam, że będzie od was kupował?

- Tak. Powiedział, że celnicy nigdy nie pytają o narkotyki, jeśli wraca się z Europy Wschodniej. Nigdy go nie sprawdzali, a już zwłaszcza, gdy leciał samolotem. Spodobał nam się jego pomysł, bo tutaj nie mogliśmy tego sprzedawać. Mieliśmy się spotykać w różnych miejscach, które nam pasowały. Mówiliśmy mu tylko, dokąd się wybieramy, a on jechał tam z ramienia swojej gazety. To była dobra przykrywką, wszystko wyglądało niewinnie.

- Jak wam płacił?

- Gotówką, w dolarach. Płacił zawsze tyle, ile zażądaliśmy. Sam też pewnie nieźle na tym zarabiał. Tego lata rozbudowaliśmy naszą siatkę. Był taki Holender...

Ta sprawa była już działką Szluki. Martin przerwał więc i spytał:

- Gdzie on teraz jest?

- Nie wiem. Naprawdę nie mam pojęcia. Ostatnio widziałem go w maju. Mówił wtedy, że będzie potrzebował więcej towaru i umówiliśmy się, że przyjedzie tu dwudziestego trzeciego lipca.

- No i...?

- Theo i ja byliśmy tutaj dwudziestego pierwszego, w czwartek. On się nie pojawił.

- On był w Budapeszcie. Przyjechał tu dwudziestego drugiego wieczorem. Wyszedł z hotelu dwudziestego trzeciego rano i spotkaliście się w Ujpest przed południem.



- Nie! Mówię przecież - nie przyszedł do Ari. Czekaliśmy na niego, dzwoniiliśmy nawet do hotelu, ale nie było go tam.

- Przypuścimy, że panu wierzę. Nie spotkał pan Matssona, ale to nie przeszkadza, żeby Frobe albo panna Boeck kontaktowali się z nim.

Radeberger rzucił rozpaczliwe spojrzenie. Był cały spocony.

- Niech pan posłucha. Nie wiem, co pan sądzi, ale ten drugi uważa, że to my go załatwiliśmy. Po co mielibyśmy to robić, zarabialiśmy dzięki niemu masę forsy. Zresztą, czy siedzielibyśmy tutaj z całym towarem przez trzy tygodnie, jeśli byśmy go zabili?

Jego głos stał się napięty i krzykliwy.

- Czy lubił pan Alfa Matssona?

Radeberger nie mógł zapanować nad rozbieganym wzrokiem.

- Ma pan odpowiadać na moje pytanie - powiedział Martin poważnie.

- Pewnie, że go lubiłem.

- Panna Boeck zeznała, że ani Theo Frobe ani pan nie przepadalście za Matssonem.

- Był nieprzyjemny, kiedy pił. On... gardził nami za to, że jesteśmy Niemcami.

Skierował na Martina błagający wzrok i powiedział niepewnie:

- To przecież nie jest w porządku, nie? Zapanowała cisza. Bardzo przeszkadzało to Radebergerowi, który wił się na krześle i wykręcał nerwowo palce.

- Nikogo nie zabił. Nie jesteśmy tacy.

- Próbowaliście zabić mnie ostatniej nocy.

- To inna sprawa. - Powiedział to cicho, prawie niesłyszalnie.

- Jak to?

- Była to dla nas jedyna szansa.

- Szansa na co? Na szubienicę albo dożywocie?

- Niemiec spojrział z rezygnacją.

- I tak was to nie ominie - powiedział Beck uprzejmie. - A dlaczego była to wasza jedyna szansa?

- Nie rozumie pan? Kiedy pojawił się pan z jego paszportem u Ari, myśleliśmy najpierw, że nie mógł sam przyjechać i wysłał pana. Ale pan nic nie mówił, a poza tym nie wyglądał pan na takiego, co... Więc pewnie Matsson wpadł i wszystko powiedział. Nie wiedzieliśmy przecież, kim pan jest. Siedzimy tu z całym ładunkiem już od

dwudziestu dni, zaczęliśmy się denerwować. Po trzech tygodniach trzeba starać się o przedłużenie wizy. Dlatego Theo poszedł za panem i...

- Tak, proszę mówić dalej.

- Przyjeżdżał tylko, zabierał ładunek i płacił. Potem pisał jakiś artykuł dla zachowania pozorów i po trzech, czterech dniach wracał do Szwecji.

Martin Beck siedział zamyślony, przyglądając się mężczyźnie, który usiłował go zabić.

- Myślę, że to wystarczy - powiedział i wyłączył magnetofon. Niemcowi coś jeszcze leżało na sercu.

- To wczoraj... Może mi pan wybaczyć?

- Nie, nie mogę. Do widzenia.

Dał znak policjantowi, ten podniósł się, wziął aresztowanego pod ramię i poprowadził w stronę drzwi. Martin spojrział w zadumie za jasnowłosym Teutonem i powiedział:

zapał nad Dunajem, skrywając nadbrzeże i kamienne schody prowadzące w dół do rzeki.

- Schowałem cały towar. Theo nie mógł się zorientować, kim pan jest, więc umówiliśmy się, że Ari dowie się tego. Theo śledził pana na kąpielisku, stamtąd zadzwonił do Ari i ona czekała na zewnątrz. Potem Theo zobaczył pana z tym facetem w basenie, poszedł za nim i widział, że tamten wchodził do komendy policji. Sprawa była jasna. Przez całe popołudnie czekaliśmy, ale nic się nie działo. Liczyliśmy na to, że nie powiedział pan o niczym glinom, bo w przeciwnym razie już by nas złapali. Wieczorem Theo znowu pojechał do miasta i widział pana z Ari. Ona wróciła do domu późno w nocy.

- I czego się dowiedziała?

- Nie wiem, ale czegoś na pewno. Powiedziała tylko: "Załatwcie tę swinię". Była wściekła. Poszła do siebie i zatrzasnęła drzwi.

- Naprawdę?

- Następnego dnia pilnowaliśmy pana przez cały czas. Byliśmy w paskudnej sytuacji, musieliśmy pana uciszyć, zanim powie pan o wszystkim policji. Nie mieliśmy innego wyjścia. Kiedy szedł pan wtedy w nocy, Theo śledził pana na moście, a ja pojechałem na drugą stronę. Tam się zamieniliśmy, bo Theo nie miał odwagi. No, a poza tym ja jestem silniejszy. Zawsze dbałem o formę.

Milczał przez moment, a później powiedział przepaszająco tak, jakby było to usprawiedliwieniem:

- Nie wiedzieliśmy przecież, że pan jest gliną.

Martin nie odpowiedział.

- Jest pan gliną?

- Tak, jestem gliną. Przejdźmy teraz do Alfa Matssona. Powiedział pan, że poznała was ze sobą Ari Boeck. Czy oni znali się długo?

- Jakiś czas. Ari była kiedyś w drużynie pływackiej, pojechała na zawody do Szwecji i tam go poznała. Potem wyleciała z drużyny, ale on ją odnalazł.

- Czy Matsson i panna Boeck byli przyjaciółmi?

- Jasne.

- Łaczyły ich intymne stosunki?

- Ma pan na myśli, czy spali ze sobą. Pewnie.

- A pan - czy sypia pan z panną Boeck?

- Oczywiście. Kiedy tylko mam ochotę. Theo też. Ari jest nimfomanką, nic się na to nie poradzi. Matsson był z nią, kiedy tu przyjeżdżał. Raz robiliśmy to nawet wszyscy trzej. Z Ari można robić wszystko, jeśli o to chodzi. Ale poza tym jest miła.

- Miła?

- Tak. Robi wszystko, co jej się każe. Ostatnio sypiam z nią rzadziej, niedobrze jest przesadzać. Theo sobie nie żałuje i potem nie ma na nią siły.

- Czy kłóciście się z Matssonem?

- O Ari? Skąd! Nie ma o co się kłócić.

- A o inne rzeczy?

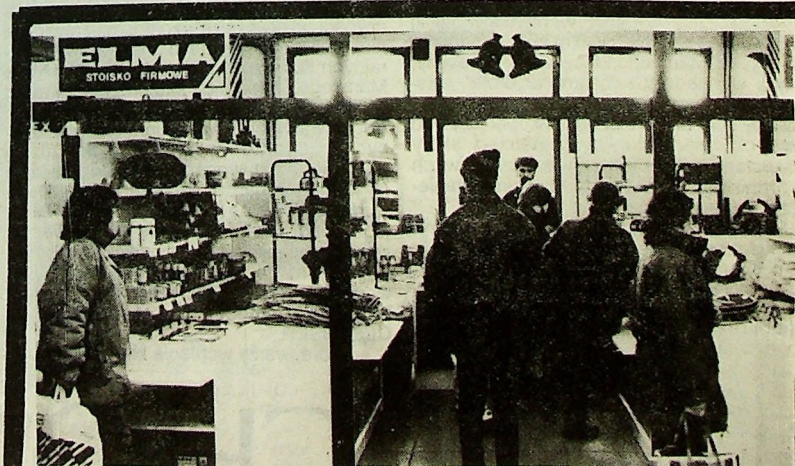
- Nigdy o interesy, w interesach był w porządku. Raz kiedyś był tak nieznoszony, że musiałem mu przyłożyć. Był oczywiście pijany. To było dawno temu.

- Jak pan myśli, gdzie może być teraz Matsson?

Radeberger potrząsnął głową.

- Nie wiem, gdzieś tutaj.

- Czy miał zwyczaj kontaktować się w Budapeszcie z innymi osobami?



Od 1 stycznia działają trzy punkty handlowe ELMY. Zapraszamy na Orbitalną 2 (osiedle Kopernika 1), do stoiska firmowego w Domu Handlowym Madex (1 piętro na wprost schodów) oraz do sklepu na ulicy Najświętszej Marii Panny 5a.

ELMA oferuje szeroki asortyment farb, lakierów, tapet, artykułów chemicznych, * boazerie polskie i importowane z Belgii,

* karnisze i drzwi harmonijkowe.

ENZOOTYCZNA CZY KROWI AIDS

BIĄŁACZKA

Z gabinetu wojewody 27 grudnia 1991 roku wyszło rozporządzenie w sprawie zwalczania tej choroby. W ten formalny sposób rozpoczęto krucjatę przeciwko wirusowi. Ale właściwie o co chodzi, dlaczego zdecydowano się aż na takie środki?

Schizofrenia? Sprawa stanie się bardziej klarowna, gdy uwzględnimy fakt, że EWG absolutnie nie dopuści na swój obszar zwierząt chorych na białaczkę. Takie normy obowiązują od 1976 roku. Wynika z tego, że niemożliwy jest eksport wołowiny i zwierząt hodowlanych z terenu naszego województwa.

Najciekawsze w tym wszystkim jest to, że nikt nie potrafił mi logicznie wyjaśnić, dlaczego na Zachodzie tak wzbraniają się przed czymś, co w ogóle nie szkodzi, co jest obojętne dla zdrowia. Czy chodzi tylko o względy estetyczne i mentalne, polegające na tym, że człowiek instynktownie wzbrania się przed zakażonym produktem, niezależnie od jego faktycznej szkodliwości? Gdyby to uznać, wyszłoby na to, że w Niemczech są sami gnuśni esteci. Nakładają blokadę ekonomiczną na całe stada, w których choćby jedna sztuka jest chora. Dla właściciela oznacza to bankructwo. A u nas?

Usłyszałem taką opinię, że gdyby nie nacisk EWG, to jeszcze nie zajęto by się tą sprawą. Na razie przewiduje się wyasygnowanie ok. 300 milionów złotych, głównie na odszkodowania dla indywidualnych rolników za chore sztuki. Nie przewiduje się wykupu zwierząt od jednostek państwowych. Koszt byłby wówczas przeogromny. Z braku pieniędzy pozostaje stosowanie półśrodków, takich jak tworzenie izolatorów dla chorych zwierząt. Optymistyczne prognozy zakładają, że kampania zwalczania białaczki potrwa 5-6... lat. Pesymistyczne - wskazują na przełom stulecia.

Na zakończenie jeszcze jedna wątpliwość - w przytoczonym na początku rozporządzeniu wprowadzono zakaz obrotu bydłem bez zezwolenia. Oznacza to, że każda sztuka na sprzedaż powinna mieć zaświadczenie weterynaryjne o dobrym stanie zdrowia.

Tak przewiduje prawo. Problem polega jednak na tym, że całkowitą gwarancję może dać tylko sztuka pochodząca ze zdrowego stada! To, że jedna krowa, ta do sprzedaży, jest zdrowa o niczym nie świadczy. Ona musi pochodzić ze zdrowego stada. Ale przepis wyraźnie stanowi o obowiązku uzyskania zezwolenia tylko dla zwierzęcia przeznaczonego do obrotu. Luka w prawie? Brak legislacyjnej staranności? A może znów dano prymat życia przed słusznością. Mam nadzieję, że się mylę.

Jan Tarnowski



Fot. Krzysztof Rączkowiak

Trochę systematyki

na początek wydaje się niezbędne. Otóż, jeśli wierzyć naukowcom, to wirus ten - określany w skrócie jako BLV - znajduje się w grupie, w której umiejscowiony jest również HIV. Nie jest to oczywiście pokrewieństwo bezpośrednie, ale biologiczne podobieństwo jest duże. Taką opinię wyraził doc. Klimientowski na konferencji w Urzędzie Wojewódzkim w dniu 5 lutego. Enzoootyczna białaczka jest właściwa tylko dla bydła.

Jeszcze jedna opinia z tej konferencji wydaje się symptomatyczna. Prelegent oświadczył, iż jest wielkim szczęściem, że już 24 lata temu udało się rozpoznać tę chorobę. W przypadku AIDS stało się to dopiero w latach 80. Cechą BLV jest między innymi możliwość przenoszenia z zewnątrz, czyli od innego zwierzęcia (wirus dostaje się do limfocytów i stara się im przepisać swoją informację). Gdy się to uda, wówczas powstają patologiczne rakowe komórki, tworzy się guz. Ustalona empirycznie prawidłowość jest następująca: na 100% zarażonych zwierząt ok. 5 do 20% może mieć rozwiniętą postać kliniczną choroby. Reszta, podobnie jak przy HIV-ie, jest tylko nosicielami. Z tym, że u ludzi prawdopodobieństwo postaci klinicznej jest 30-40 procentowe.

Przenoszenie choroby

jest możliwe teoretycznie na dwa sposoby: drogą pionową, czyli na przykład za pośrednictwem plemników i nasienia oraz drogą poziomą - przede wszystkim na skutek czynności człowieka (pobieranie krwi,

robienie zastrzyków, korekcja racic, badania rektalne, kolczykowanie i inne. Praktyka dowodzi, że pierwsza droga zakażenia jest jak dotąd niespotykana. Gros infekcji jest rezultatem nieudolnej aktywności ludzi. Jediną skuteczną, a zarazem zaskakująco prostą, receptą jest bezwzględne przestrzeganie higieny!

Co z tego wynika?

W płaszczyźnie gospodarczej oznacza to katastrofę. Według szacunkowych danych na terenie województwa jest ok. 100 tys. sztuk bydła. Gospodarstwa uspołecznione mają około 47,8 tysięcy sztuk, reszta znajduje się w rękach hodowców indywidualnych. Pobieźna ocena zagrożenia prowadzi do wniosku, że aż 70-80% (!) pogłowia w jednostkach państwowych jest zarażone. Sektor prywatny ma być dotknięty tylko w 15%.

Najbardziej przerażające są wyniki leczenia. Tu również można wyodrębnić statystyczne prawidłowości. Na przykład, na 200 chorych i leczonych zwierząt po roku zostaje 20-25. Czytelnicy na pewno z niecierpliwością czekają na odpowiedź, czy choroba ta jest niebezpieczna dla ludzi, czy mogą oni jeść wołowinę pochodzącą od zakażonych zwierząt, czy mogą pić mleko? I tu zaczynają się schody.

Z jednej strony zapewniano mnie bardzo gorliwie, że dla ludzi sprawa ta jest obojętna, że nic się nie stanie, gdy do przetwórstwa trafi surowiec pochodzący od chorych sztuk. Ale równocześnie wzięto się energicznie za zwalczanie tej plagi.

MALINOWSKI I S-ka POLECAJĄ

Prywatne księgarnie. Lubin ul. Drzymały 1a i Wyszyńskiego 10

Piers Anthony: **Źródła magii**. Przekład: Nela Szurek. Rebis. Poznań 1992.

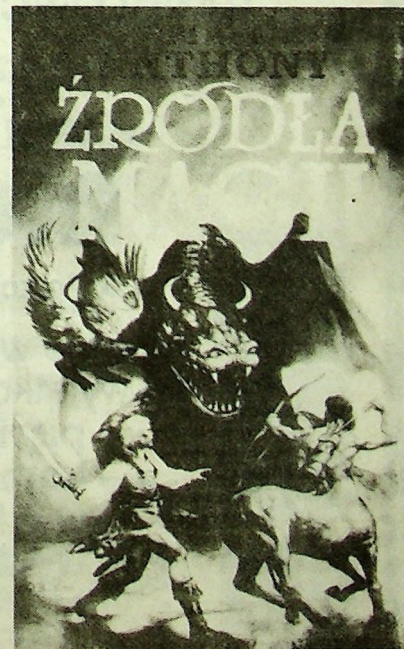
Rosalind Miles: **Powrót do Edenu**. Przekład: Ewa Górczyńska. Wydawnictwo Da Capo. Warszawa 1991.

Dean R. Koontz: **Ściana strachu**. Przekład: Romuald Szoka. Amber. Warszawa 1991.

Skąd się biorą czary?

To pytanie nie jest w naszym świecie zbyt istotne, lecz w magicznej krainie Xanth, której istnienie jest od czarów uzależnione, nabiera ono innego wymiaru. Kraina ta zamieszkała jest przez wszelkie istoty, jakie tylko w mitologii, baśniach czy fantasy się pojawiły lub zostały wymyślone, a każdy z żyjących w niej ludzi posiada magiczny dar czy talent. Główny bohater cyklu "Xanth" - Bink - został z zaczarowanego kraju wygnany, gdyż stał się dorosły, a nie miał żadnego widocznego talentu. Trudy jego wyprawy Piers Anthony opisał w "Zakłęciu dla Camelion", pierwszej części cyklu. Efekty wygnania przekroczyły wszelkie oczekiwania: Bink odkrył swój magiczny talent, sprowadził do Xanth nowego - władającego wspaniałą magią - króla, a przede wszystkim, znalazł sobie żonę z fascynującym darem - w ciągu miesiąca zmieniała się z genialnej brzyduli w przepiękną idiotkę, przechodząc również przez fazę przeciwności.

W "Źródłach magii" Bink ścigany przez rodzinne kłopoty, ucieka przed nimi na nową wyprawę. Tym razem jego zadaniem jest odszukanie źródeł magii zasilających Xanth. Jednak wygląda na to, że ktoś lub coś usilnie pragnie go powstrzymać. Na domiar złego, Dobry Mag Humfrey prze-



strzeża Binka, że jego wyprawa może w efekcie zniszczyć całe Xanth...

RANK XEROX™

We lead, others follow



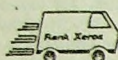
Copiers



Fax



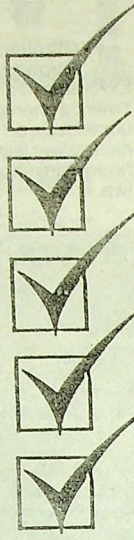
Typewriters



Service



Supplies



KSEROMATIC

tel./fax 281-47
ttx 078 2645

59-220 Legnica

Rynek 34

tel. 252-99, 281-47

Leasing
now available
Contact your Local Dealer

XO KUPON

- * Udzielam korepetycji (matematyka, fizyka). Legnica, ul. Łowicka 38/10.
- * Sprzedam dwa jednoosobowe tapczniki w kolorze bordowym, stan idealny. Legnica, ul. Łowicka 38/10.
- * Sprzedam VW Golf 1,6 Ls 1979 rok, 5-drzwiowy, 16,7 mln. Lubin, tel. 44-66-06 po 15.00.
- * Zaluzje - ekspres, 268-06.
- * Kursy komputerowe "EXPERT" tel. 208-53.
- * Wypełnianie deklaracji podatkowych, tel. 277-88 do 16.00.
- * Sprzedam mieszkanie w centrum Legnicy, 54m². Legnica, tel. 238-86 lub Wrocław, tel. 212-851.

Specjalista dermatolog -
Legnica, ul. Traugutta 13 -
czwartki.

Zespół
Ekonomiczno-Administracyjny
Szkół w Legnicy
ul. Szkolna 7

ogłasza
przetarg nieograniczony

na wdzierżawienie lokalu
użytkowego o powierzchni
ok. 90 m² w budynku przy
ul. N. M. Panny 14 w Legnicy.

Przetarg odbędzie się w dniu
20.02.1992 r. o godz. 10.00 w
ZEASz przy ul. Szkolnej 7.

Pomieszczenia można oglądać
w dniu 17, 18. 02.92 r. w godz.
10.00 - 13.00. Informacji zasię-
gnąć można w ZEASz, tel. 299-52.
Przystępujący do przetargu
winni wpłacić wadium w wys.
5 mln zł w kasie ZEASz do
19.02.1992 r.

Organizatorzy zastrzegają
sobie prawo unieważnienia
przetargu w całości lub w
części bez podania przyczyn.

Usługi kosztorysowe budownictwa
niskie ceny, krótkie terminy
Legnica, ul. B. Prusa 12/7
Tel. 235-19 po godz. 16.00

Hurtownia Kosmetyków
Przedstawicielstwo Handlowe
"GABRIEL"
59-300 Lubin, ul. Kościuszki 12a, tel. 44-12-27
oferuje kosmetyki renomowanych
firm krajowych i zagranicznych
Zapraszamy w godz. 8.00 - 18.00
w soboty 8.00 - 15.00
Zamówiony towar dostarczamy własnym transportem

Centrum Handlowe

ASTER

w Lubinie, ul. Wyszyńskiego 8

posiada do wynajęcia powierzchnię 140 m kw. przeznaczoną
do prowadzenia działalności handlowej branży przemysłowej,
spożywczej lub gastronomicznej oraz 40 m kw.
do prowadzenia działalności usługowej

Istnieje możliwość wydzielenia powierzchni w zależności
od potrzeb zainteresowanych

Prosimy o kontakt osobisty lub telefoniczny w godz. 8.00-16.00

Tel. 42-30-92, 42-39-46, 42-38-56

Uwaga
HANDLOWCY, WŁAŚCICIELE SKLEPÓW
I HURTOWNI
PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLOWO-PRODUKCYJNE

mercus®

C O. LTD

w Polkowicach, ul. Kopalniana 11

oferuje w bogatym asortymencie
i po wyjątkowo atrakcyjnych cenach:

- papier toaletowy
- komplety pościeli
- wykładziny dywanowe importowane
- wykładziny PCV

Szczegółowe informacje:
Polkowice, tel. 472-344 lub 451-867 wew. 178
fax 472-100

Tygodnik legnicki

Redaguje zespół: Jarosław Ogrodnik, Krzysztof Rączkowiak (redaktor naczelny), Małgorzata Skórska, Jan P. Zborucki (grafik)
Stale współpracują: Zbigniew Budyń, Zbigniew Kuzniar, Dariusz Jan Mikus, Piotr Paluch, Grzegorz Żurawski
Menadżer: Robert Rostkowski
Sekretariat: Edyta Malinowska

Adres redakcji: 59-220 Legnica, Rynek 24, skr.poczt.233, tel. 263-88,
tel./fax 260-84, ttx 782270
Siedziba komputerowa: Ośrodek Informatyczny WUS Legnica
Druk: Norpol-Press, Wrocław, tel. 25-56-34

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adiacji, skracania tekstów nie zamówionych oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Wydawca: FAST, spółka z o.o., Legnica

3 → Kap złodzieja

Finalem było rozwiązanie jednostek P.G. Operowano nośnym wówczas zarzutem, że pion ten zachowywał się dwuznacznie w latach ubiegłych, że nadzorował poszczególne zakłady pracy, ulegając politycznym naciskom. Było to tyle zgodne z prawdą, że wydziały P.G. istotnie ochraniały operacyjnie rozmaite zakłady pracy. Nie wynikało to jednak z przesłanek politycznych. Bo np. cóż z tej sfery może być w zakładach mięsnych? Nawiasem mówiąc, to przedsiębiorstwo dostarczało niezwykle dużo pracy milicjantom.

Policja

zorganizowana na mocy aktów prawnych z 1990 roku włączyła w zakres swoich zainteresowań sprawy gospodarcze. Działo się to trochę prawem kaduka, bo po zlikwidowanym pionie P.G. nie utworzono nic w to miejsce. Ludzi skierowano do spraw kryminalnych, tylko niewielu pozostało przy dawnej działalności. W Komendzie Wojewódzkiej Policji w Legnicy w ramach wydziału operacyjno-rozpoznawczego działała 5-osobowa grupa funkcjonariuszy.

Polityka i K-17

Gdy samopoczucie społeczeństwa zaczęło się gwałtownie psuć a niechęć do nowej sytuacji coraz bardziej objawiała się na zewnątrz, prezydent Lech Wałęsa obwieścił o utworzeniu super-jednostki policyjnej do zwalczania afer gospodarczych. Nadano jej kryptonim K-17. Bo tylko w da-

nych województwach ta formacja miała działać. W Komendach Głównych gorącym zwolennikiem tej koncepcji był ówczesny szef - podinspektor Leszek Lamparski. Jeszcze raz potwierdziła się teza, że spektakularne działania nie przynoszą rezultatu. Głęboko umotywowana politycznie inicjatywa nie wypaliła. Tym bardziej że "ojciec chrzestny" przedsięwzięcia jakby o nim zapomniał.

Powrót do P.G.

W pewnym sensie tak. Zwłaszcza gdy pod tym pojęciem rozumieć utworzenie odrębnego pionu do zwalczania afer gospodarczych. Zasadnicza różnica będzie polegała na braku "obiektów", które z urzędu nadzorowane byłyby przez policję. Zwolennikami takiego profilu działania są właściwie wszyscy komendanci wojewódzcy policji. W Legnicy przewiduje się utworzenie 11-osobowej grupy. Funkcjonariusze zajmować się mają zwalczaniem aferowych zagarnięć mienia oraz przemytem, przekupstwem i przestępstwami podatkowymi.

Projektuje się wyposażenie tej jednostki we własny aparat dochodzeniowy, co znakomicie ułatwi prowadzenie spraw. Decyzje w tej sprawie mają zapaść dzisiaj lub jutro, gdy Komenda Główna Policji zatwierdzi wnioski komendy wojewódzkiej.

Natomiast jak ułoży się współdziałanie z nowym Urzędem Ochrony Skarbowej, pokaże praktyka.

Zbigniew Budyń

3 → Konrad Wallenrod

sztuk papierosów o wartości ok. 180 tys. marek. Gdy omawiano zasady płatności, Polak zasugerował takie rozwiązanie: zostaną wystawione dwa rachunki, jeden ma być płatny czekiem na kwotę ok. 50 tys., drugi żywą gotówką w kwocie 130 tys. Niemcy nie mieli żadnych podejrzeń i zgodzili się na takie rozwiązanie. Tym bardziej że odbiorca wpłacił ok. 18 tys. marek tytułem zaliczki. Później wystawiono wszystkie niezbędne dokumenty przewozowe i graniczne. Strony zgodnie rozjechały się, by przystąpić do wykonania umowy. Niemcy musieli odebrać od producenta papierosy i dostarczyć na granicę, gdzie miał czekać polski kontrahent.

Pierwsze podejście było spalone. Służby celne nie przepuściły dużej ciężarówki wypełnionej po brzegi papierosami. Zaniepokojeni Niemcy alarmowali telefonicznie pana Tacka. Usgodniono, że transport wróci do Berlina, gdzie niebawem pojawił się nasz bohater. Wyjaśniono nieporozumienia związane z lukami w dokumentach i ciężarówka mogła wjechać do Polski przez przejście graniczne w Zgorzelcu.

Towar został błyskawicznie rozprowadzony wśród detalistów i na tym właściwie można by sprawę zakończyć, gdyby nie to, że przedsiębiorczy Polak zaczął zachowywać się dziwnie. Przede wszystkim opóźnił zapłatę przewidzianą czekiem sumy. Po licznych wymianach faxów i telefonów, pieniądze wpłynęły wreszcie na konto firmy "MEIER". Było to tylko 50 tys. marek przewidziane do zapłaty czekiem. Równocześnie urząd celny i izba skarbowa naliczyły stosowne opłaty od tej sumy, która rzekomo miała być ... ceną całego towaru! Wyszło więc na to, że skarb państwa został "orznięty" na 100 tys. marek. Liczba ta miała chyba jakąś magiczną moc dla "herra" Tadeusza, bo postanowił zachować ją dla siebie. Ostatecznie uważał się za patriotę, a w takim razie z jakiej racji ma płacić

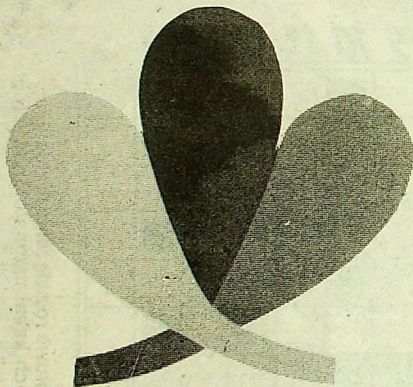
"szwabom" tak ciężką forszę? Waia! Aspekt cywilnoprawny został całkowicie pominięty. Dodawał jeszcze kandydat na Konrada Wallenroda, że bogactwo obywatela to pomysłność państwa. Tak to sobie wymyślił!

Akta sprawy pełne są kserokopii różnych telefaxów, telegramów i listów, w których Niemcy coraz natarczywiej dopominają się o wykonanie zobowiązania. Polak się nie przejmował, "ładował" kontrahentów równo. Wymyślił np., że papierosy nie miały jakiegoś (podobno ważnego) symbolu na bibułce i Sanepid nie dopuścił do sprzedaży. Gdy z RFN przyszła odpowiedź, że proszą o zwrot całej partii towaru, to najpierw nie było żadnej reakcji, a potem z Polski dano znać, że ... papierosy przeceńniono z 5000 zł na 2000 zł i sprzedano. Nie ma więc tytułu pieniędzy, aby zapłacić pierwotną cenę.

Każda gra na zwłokę (zwłaszcza głupia) ma swój kres. Przedstawiciel firmy "MEIER" zlecił prowadzenie tej sprawy adwokatowi ze Szczecina, a ten po analizie stanu faktycznego złożył zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa wyłudzenia. Formalnie zarzut skierowano do firmy "Curvex" (naprawdę tak się nazywała), ale pan Tadek nie zdołał uniknąć kłopotów. Został współoskarżonym. Termin rozprawy przed sądem rejonowym w Legnicy wyznaczono na 13.02.1992 r.

Wcale nie jestem pewny, czy kapłani sprawiedliwości uznają Tadeusza C. za winnego, i żeby nie było niedomówień - negatywną przesłanką wcale nie jest data rozprawy głównej. Rzecz bowiem nie w "pechu" lub "szczęściu", a w tym, że w sprawę zaangażowane są duże pieniądze. Uboczną konsekwencją jest to, że obrony podjął się bardzo znany legnicki adwokat specjalizujący się w "grubych" sprawach.

Jan Tarnowski



PROMOTOR

Handel Hurtowy
Legnica, ul. H.Pobożnego 13 a, tel. 279-50, tlx 078 2395

poleca

szeroką gamę artykułów spożywczych, a w szczególności wyroby cukiernicze m.in. firm:

Wedel S A, Odra, Piast, Kopernik, Olza, Skawa, Kaliszanka, Jutrzenka, Śnieżka

* Koncentraty spożywcze firm: Winiary, Amino, Włocławek, Skawina,

* Przetwory owocowe oraz odżywki dla dzieci typu BOBO firmy Alimasa

* Artykuły masowe paczkowane, a w szczególności:

mąki, kasze, płatki kukurydziane z ekologicznie najczystszych rejonów kraju

* Syropy i zaprawy, koncentraty rybne i mięsne, konserwy warzywno-mięsne oraz herbatę, kawę i wyroby przemysłu tytoniowego, oleje spożywcze, ocet i musztardę.

"PROMOTOR" s.c. - Akwizytor PPH "ELIZA" - poleca szeroki wybór napojów alkoholowych na korzystnych warunkach dla stałych odbiorców. Zapraszamy!



horoskop

Z ŻAMNIKIEM



Koziorożec
22.12 - 20.01

S półrzaskawym okiem na otaczającą Cię rzeczywistość. Ostrość Twojego spojrzenia jest złudzeniem. Niestety, lata mijają, coś musi się zmienić na tym świecie. Nawet wartości tak podstawowe jak Dobro i Zło są względne. Zależą przecież od ludzi, którzy nadają im sens: Proste? Zmiana znaczenia może zamienić dzień z nocą. Księżyca może być Słońcem a Słońce Księżycem. A Twe oceny, równie ostre jak wzrok? Chwila zastanowienia się nad sobą (nie myśl o innych! mów "ja", zamiast "bo ty") i... Jak zwykle masz szansę odnaleźć wyjście z pułapki. Po prostu jesteś inteligentny.



Byk
21.04 - 20.05

Szybko przyzwyczajasz się do, niezbyt normalnej dla innych, sytuacji. Aktywnością wypełniasz tę pustkę, którą każdy inny odczuwa. Nie masz czasu na roztrząsanie przyczyn. Liczą się fakty choć... masz chwile zapomnienia, w których wyrwie się niechciana refleksja. Posłuchaj swego głosu! Pomyśl o tym jak słyszą go inni. Albo nie myśl o niczym. W końcu ważniejsze jest jak Ty się czujesz, a nie to, jak myślą o Twoim samopoczuciu inni. Pilnuj dobrze swoich interesów. Nieco zaniedbałeś, dzięki czemu żyjesz. Jeszcze. Szlifuj warsztat. Jakikolwiek by nie był.



Panna
24.08 - 23.09

Zabłądziłaś. Las jest gęsty, zbliża się noc. Śnieg skrzypi pod butami. Po wielogodinnym marszu pod górę, w dole dostrzeżasz poswiat. Dom! Niestety, to tylko mgła. Świat, który spostrzegasz jest czymś zupełnie innym niż to, co jest naprawdę. Znajdziesz wyjście w próbie dociekania nt. "co to jest prawda". Ale tylko wyjście awaryjne. Zbliża się czas przełomu. Już czujesz go w kosiach. Może to "bój ostatni"? Jeszcze masz dość sił by wciągać innych do tańca. Gra zespół opłacony przez Ciebie. Pochlebstwa to też waluta. Tak jak kopniaki.



Wodnik
21.01 - 19.02

Z przyjemnością rozciągasz ramiona. Przydały Ci się konkretny masaż. Najwyższy czas zająć się swoim ciałem. Tylko po to, by odpoczął umysł. Napiciejcie w mięśniach karku jest tylko objawem. Walcz z przyczynami! Jest to łatwiejsze, bo tkwią one w Tobie, a ból jest czymś zewnętrznym. Łatwość poznania. Czy wybierzesz trudniejszą drogę? To przecież doskonała okazja do powiedzenia sobie po raz kolejny: "jaki jestem doskonały". Przecież nie ma takich drzwi, których nie potrafisz otworzyć. Oczywiście, o rzeczach małych też można mówić podniesionym głosem. Tylko po co?



Bliźnięta
21.05 - 21.06

Widok z okna jest Ci obcy. Ludzie, których mijasz na ulicy też. Świat jest zły, a Ty jesteś zagubioną w nim drobną istotą. Ze złem potrafisz walczyć, lecz czasem jest ono od Ciebie silniejsze. Dobrze wypełniasz swoje obowiązki. Pomagasz innym, tylko ci inni nie chcą Ci pomóc. Tacy są ludzie. Niestety, to wszystko nieprawda. Świat wygląda inaczej niż widok z okna, lub obrazki migające na ekranie telewizora. "Alf" wcale nie jest dobrą rozrywką dla Twojego zwyczajnego umysłu. A frytki nie są niezdrowe. Powietrze jest brudne, ale nie tak bardzo.



Waga
24.09 - 23.10

Dużo ruchu, małe efekty. Negocjacje kończą się niepowodzeniem. Wybrałeś złą advokata. Jest zbyt rozgorączkowany. I nie zna się nic na interesach. Ale miało być o Tobie, Wago. Może jest? Najwyższa pora udowodnienia wszystkim, że nie jesteś chimerykiem. Tylko najlepší z okazów swojej rasy. Wagą Wag. Być może jeszcze nie teraz, nie dziś, nie jutro. Bądź czujny. Twój dzień zbliża się wielkimi krokami. Tylko Ty drepczesz w miejscu. Boisz się wyjść na przeciw faktom? Wyrzeczaj rzeczywistość! Albo graj z nią w szachy. Lub w brydza.



Ryby
20.02 - 20.03

Wszystko zmienia się jak w kalejdoskopie. Sytuacja wymaga od Ciebie aktywności, raz opanowania. Musisz doskonale improwizować. A masz za mało informacji o regulach gry, która nie jest toczona o Ciebie. Lecz Tobą... Znow ci inni dobrali się do kreowania rzeczywistości. A Ty musisz obserwować jak próbują przestawić Cię z miejsca na miejsce. Co wynika z obserwacji? Wnioski nie nastroją Cię zbyt optymistycznie. Pomyśl o odpoczynku. Po czytaj, lub pojedź w góry. Zapomnij o troskach dnia codziennego. Łatwo powiedzieć? Spróbuj zadziałać w tym kierunku. Spróbuj. Nie mów: nie.



Rak
22.06 - 22.07

Dobrze rozegrana partia przynosi radość. Wzrasta samoocena, obniża się czujność wewnętrzna. Sumienie śpi. Nie ma się po co budzić. Dobry gracz nie popełni błądów, każdy ruch jest przemyślany, każdy krok przewidziany. I tylko czasem coś zgryźnie w trybach. A może wykorzystasz zdolność wycofywania się w odpowiednim momencie? Tylko zastanów się przedtem skąd się wycofać. Którego gracza są Ciebie godni, którzy nie. Myślenie pochłania dużo czasu. Ty masz go mało. Coraz mniej. Krzykacz na razie odeszli. Na razie. Wróć za dwa tygodnie. Choćby w formie sennych koszmarów.



Skorpion
24.10 - 22.11

Milczenie nie jest złym, bezruch - najlepszą obroną. Cierpliwość kończy się nawet zimnokrwistym i opanowanym. Furia muszą w sobie dusić emocje. Rozsądzą ich na pewno. Wentyle bezpieczeństwa? Wymiana mechanizmu, czy jego części? Coś szwankuje, coś się psuje. Nie potrafisz naprawić drogiej zabawki, która przypadkiem dostała się w Twoje ręce? Nie próbujesz? Dobrze, bo mógłbyś ją zepsuć tak, że nie naprawiłby jej nikt. A tak, niech czeka na swoją szansę. W końcu doróżniesz i... albo ją naprawisz albo odstawisz do lamusa. Szybko rośnij! Jedź dużo białka!



Baran
21.03 - 20.04

Wszystkie karty zostały rozdane. Znasz rozkład sił tylko powierzchownie. Jak duże jest ryzyko? Nieobecni nie mają głosu. Podobnie jak Ci, którzy nie potrafią dobrze mówić. Ich los w Twoich rękach. Twoja władza jest ogromna lecz krucha. Cienka smycz, kruche mury, niskie ogrodzenia. Wszystkie odległości są względne. Mogą być małe lub wielkie. W zależności od potrzeby. A czego potrzebujesz? Może tego, przed czym się bronisz? A może boisz się siebie? Jeśli tak, to bardzo nieodborne. Nie masz szans ucieczki. Musisz walczyć z cieniem. Noc jest groźna.



Lew
23.07 - 23.08

Przekonałeś się? Pamiętaj "piórka na mózgu"? Dotarło? Chyba nie, skoro uparcie się ośmieszasz. To może za mocne słowo... Znajdź łżejsze. Przyjaciele Ci nie pomogą. Nie masz przyjaciół? Masz, tylko nie potrafisz ich słuchać. Może nawet ich nie dostrzeżasz. Daleś się wykorzystał. Zostałeś wyspany i odożony na miejsce. Pozwalasz sobie na to, więc nie musisz już udawać. Może to właśnie rola Twojego życia. Lew zwycięzca odchodzi do lamusa. Emerytura, renta, wyjazd do sanatorium. Coś, co zregeneruje utraconą siłę. Coś, co da oparcie, by wystartować lepiej niż konkurencja. Znasz ich możliwości...



Strzelec
23.11 - 21.12

Słowa boją. Tak samo jak milczenie. Znalazłeś się w krzyżowym ogniu pretensji kierowanych nie zawsze w Twoją stronę. Choć niektóre mogą być słuszne, nawet te, które pozornie Ciebie nie dotyczą. O innych nie myśl z pobłażaniem. Ich cierpienie jest tak samo prawdziwe jak Twoja cierpliwość. Lub jej brak. Nie podejmuj żadnych drastycznych decyzji. Zadnego przecinania gordyjskich węzłów. Czeka Cię zmudne rozplątywanie supelków, skłajanie stuczonych wazoników. Lubisz to, więc zajmij się tym. A może to jest Twoje hobby? Psucie czy zabawa w "naprawiacza"?



Kącik grafomana

Tylko do 15 lutego LCK przyjmuje zgłoszenia do rejonowych eliminacji Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego, które odbędą się w dniach 21-22 lutego. W programie eliminacji warsztaty z zakresu techniki mowy (prowadzenie - Ryszard Fiszbach, aktor CS-TD) i konsultacje (Wojciech Kościelniak - aktor wrocławskiego Teatru Polskiego i wykładowca PWSiT).

"Sen"
Tak naprawdę Ciebie tutaj nie ma tak samo jak nie ma mego odbicia w Twoich oczach rozplywasz się we mgłę gdy moje ciało drży okrutny! Ale Ty...

"Deszcz"
Przed moimi łzami nie schowasz się wcale nie pomoże ci nawet największy parasol dopadnę Cię i porwę gdzieś w miłosnym szale opętam omiotam

Nie będziesz się bronił bo już nie potrafisz tży moje obmyją Twą duszę rogatą i wtedy - to nie będziesz Ty

"Nuda"
Do góry brzuchem, brzuchem do dołu bok prawy zamienia się z bokiem lewym Gdzieś uleciały radości, koszmary pozostał wielki apetyt

sens jest bolesny gdy go brakuje brzuchem do dołu czy brzuchem do góry? nie mogę zrobić nic niestety by zaspokoić apetyt na Coś

Przepraszam, więcej nie będę. Za tydzień "kącik grafomana" w rękach doktora Prušta. Oddaję się chorobie.

doc. Irena Domagała

I.D.

Krzyżówka sponsorowana przez Sklep Muzyczny
Legnica, ul. Bankowa 3, tel. 295-60

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
A															
B															
C															
D															
E															
F															
G															
H															
I															
J															
K															
L															
M															



Wśród czytelników, którzy przysła prawidłowe rozwiązania rozlosujemy 2 zestawy (po 5 szt.) dowolnie wybranych kaset magnetofonowych z Waszą ulubioną muzyką.

Doziomo: A. argumentacja x tarcza rycerskiej, B. dział księgowości, C. łobuzeria x amortyzator, D. szkarłatna, E. kawaleria x choroba zakaźna, F. np. rurka z kremem, G. ryba morska x polecenie, H. potrawa mięsna x winda, I. planeta, J. złoty metal x miedziane miasto, K. część pleców, L. zbiór zbóż x narzut do ceny, Ł. dzwignia handlu, M. kobyła x szlak, droga.
Pionowo: 1. ptak zwany sekretarzem x pajak, 3. owczarek niemiecki x najbliższe otoczenie, 5. wieżowiec x wytwarza węgiel drzewny, 7. chęć, oskoma x były pieściarz Zagłębia Lubin, 8. knajpa, 9. nerwus, wariat x koralowiec przypominający kwiat, 11. kwit sklepowy x rozterka, 13. sprzedaż alkoholu w knajpie x elektor, 15. gatunek rekina x miasto w Belgii nad Skaldą.

ZBIGNIEW

Rozwiązanie krzyżówki z nr 5
Doziomo: jedza, pawik, stalowo, biuro, dętka, niesmak, liana, łózko, Neretwa, trzos, draga, magik, pupil, walonki, ozena, luzak, dzwonko, numer, taper, altówka, kikut, żyłka.
Pionowo: jubilat, młodnik, drukarz, giermek, asonans, kwadrat, manewr, laweta, Erato, kismet, Niniwa, podkład, watażka, przepał, kwasota, lekarka.

Nagrody - kaset magnetofonowe - za prawidłowo rozwiązana krzyżówkę młodych otrzymują: IZABELA BARON z Legnicy, ARTUR BEDNARKEWICZ z Legnicy, ZDZIŚŁAWA JÓZWIĄK z Lubina, TERESA PISIEWICZ z Legnicy.
Nagrody wysłamy pocztą.